

NASZE

Cena 20 sant

# ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Okręt państwa w stanie wojny często podlega katastrofom i bez masztów i żagli jest właściwie rozbitkiem, oddanym prawie na łaskę fal i wiatru. I wtedy wszystko zależy od kapitaństwa, jego woli, jego nerwów i jego serca.

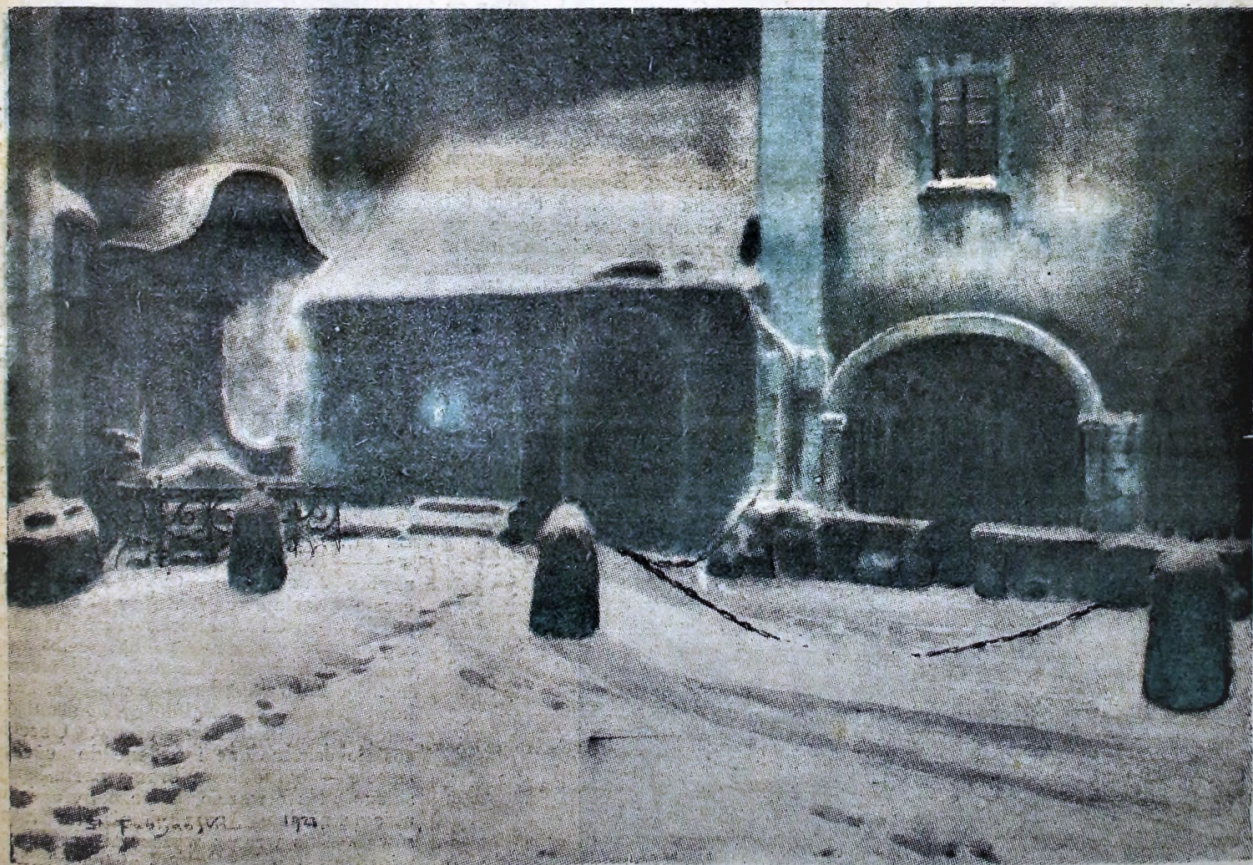
Załoga czy pasażerowie albo są balaństwem i przeszkodą albo pomocą.

JÓZEF PIŁSUDSKI

Rok III

Ryga, 12 grudnia 1937 r.

Nr 50 (156)



Kościół św. Barbary w Krakowie

Mal. F. Fabijański

## Kronika polityczna

### KONFERENCJA MINISTRÓW PAŃSTW BAŁTYCKICH

— We środę do Tallina wyjechała lotewska delegacja na 7-mą konferencję państw bałtyckich. Przewodniczący — minister spraw zagranicznych W. Munters. Ponadto wchodzi w skład delegacji: kierownik wydziału prawnego min. spraw zagranicznych A. Kampe, kierownik wydziału bałtyckiego E. Wigrabs oraz dyrektor handlowo - przemysłowego departamentu ministerstwa finansów A. Sakenfelds. Ponadto udział w konferencji z reguły biorą posłowie lotewscy w Kownie i Tallinie, w tym wypadku L. Seija i E. Kriewińsz.

W konferencji ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich w Tallinie dn. 9—11 bm. ze strony estońskiej wzięli udział min. spraw zagranicznych Ackel, wiceminister Rej, dyrektor departamentu politycznego MSZ Kassig, naczelnik wydziału wschodniego tegoż departamentu Ojanson oraz posłowie estońscy w Rydze Rehane i w Kownie Oepik.

W skład delegacji litewskiej na kolejną konferencję ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich wchodzi minister spraw zagranicznych Łozorajtis, sekretarz generalny ministerstwa spraw zagranicznych Urbszys — posłowie litewscy, w Estonii — Br. Dajlide i Lotwie — J. Sawickis, dyrektor departamentu ekonomicznego MSZ Norkajtis oraz sekretarz osobisty ministra spraw zagranicznych dr Baczkis.

Według informacji pism, na porządku dziennym prac konferencji, poza bieżącymi zagadnieniami polityki zagranicznej państw bałtyckich, figuruje rozważenie ogólnej sytuacji politycznej oraz wymiana poglądów.

W czasie konferencji prezydent regent Estonii przyjmie na prywatnej audjencji ministrów spraw zagranicznych Lotwy i Litwy. W pierwszym dniu konferencji estoński minister spraw zagranicznych Ackel wydał kolację, zaś następnego dnia rauc.

— Z okazji święta niepodległości Lotwy przyznane zostały m. in. ordery Trzech Gwiazd I stopnia trzem wybitnym mężom stanu francuskim, mianowicie ministrowi spraw zagranicznych J. Del-

bosowi, szefowi sztabu francuskiej armii generałowi Gamelenowi oraz ministrowi finansów Chapsalle. Min. Delbosowi przyznany order wręczyl w czasie swego pobytu min. spraw zagranicznych Lotwy W. Munters. W ubiegłym tygodniu zaś pozostałych udekorował poseł lotewski w Paryżu dr O. Groswalds, oddając im jednocześnie pozdrowienia od prezidenta Lotwy dr K. Ulmanisa oraz min. J. Balodisa.

— We środę 15 grudnia b. r. Prezydent Państwa przyjmie na uroczystej audjencji nowego sowieckiego posła w Lotwie J. Złotowa, następnie nowomianowanego posła litewskiego J. Sawickisa. Następnego dnia przyjmie wpieryw nowego posła austriackiego Schmidta, a potem posła Holandii van Kattendika. Nowomianowani reprezentanci państw wręczą Prezydentowi listy uwierzytelniające.

— Francuskie czasopismo o ministrze spraw zagranicznych Lotwy. Tygodnik polityczny „Europe Nouvelle” zamieścił artykuł, omawiający działalność ministra W. Muntersa na stanowisku kierownika polityki zewnętrznej Lotwy. Zdaniem pisma W. Munters poświęcając główną uwagę na ścisłą współpracę Ententy Bałtyckiej i idąc po linii trzech państw, potrafił zająć poważne stanowisko międzynarodowe w Genewie. W końcu autor artykułu dodaje, że W. Munters jest „Beneszem państw bałtyckich”.

— Podróż min. Becka do Rygi a stosunki polsko - litewskie. Jak pisze „Frankfurter Ztg.”, w Warszawie i Rydze nadawane jest doniosłe znaczenie zapowiedzianej wizycie ministra spraw zagranicznych Polski Becka w Rydze. Z oświadczeń prasy polskiej można wnosić, że celem tej wizyty jest ponowne wciągnięcie na porządek dzienny sprawy związku państw bałtyckich. Wymaga to, według min. Becka, poprawy stosunków polsko-litewskich, zaś rolę pośrednika miałby tu odegrać minister spraw zagranicznych Lotwy Munters. „Obecna sytuacja w Rosji sowieckiej”, zdaniem Polski, sprzyja zawarciu normalnych stosunków z Litwą.

Data wizyty min. Becka w Rydze nie została jeszcze oznaczona.

# TYDZIEŃ



Min. Munters przed odjazdem do Tallina

## Kronika gospodarcza

— Prezydent dr K. Ulmanis ofiarował 200 lat. na cele kulturalne wojskowej szkole.

— Na podstawie rozporządzenia ministra rolnictwa J. Birznieka, towarzystwo akcyjne „Lotewski centralny eksport masła” będzie płaciło za kg. świeżego jaj, w czasie od 1. grudnia b. r. do 31 stycznia 1938 r. — 2 lity zamiast dotychczasowych Ls. 1,70.

— W porcie lepajskim są w użytku wszystkie trzy bramy. W czasie światowej wojny port lepajski został zakorkowany w ten sposób, że wyjścia jego były zabalastowane zatopionymi okrętami. Od niepodległości Lotwy zdolano dwa ujścia, środkowe i północne uwolnić przez usunięcie zatopionych kadłubów statków. Obecnie zostało oczyszczone i oddane do użytku trzecie — południowa brama portu lepajskiego. Na otwarciu, które odbyło się w ubiegłą niedzielę, przybył minister finansów L. Ekis wraz z wyższymi urzędnikami różnych resortów. Minister wygłosił mowę, w której podkreślił znaczenie portu lepajskiego w wymianie międzynarodowej.

— Z zagranicy wrócił prezydent miasta Rygi R. Liepińsz, który zwiedził Szwajcarię, Austrię i Węgry, a w drodze powrotnej Światową Wystawę w Paryżu. Pojazdówka kierownika miejskiego samorządu ryskiego nosiła charakter oficjalny.



Zmarły rektor konserwatorium PROF. JÓZUUS w otoczeniu rodziny

# W ŁOTWIE

— Ostatnio w Rydze obradowały delegacje polskich i lotewskich ekspertów. Mieli oni za zadanie zbadać możliwości rozszerzenia wymiany towarowej między Polską a Łotwą. W związku z tym wyjaśniono jakie towary można eksportować z Łotwy do Polski. Eksperti zadanie swoje w ubiegłym tygodniu wypełnili. Na podstawie ich prac przewidyje się uregulowanie stosunków gospodarczych drogą zawarcia nowego układu handlowego. Rokowania mają odbyć się w Warszawie. Przewodniczącymi delegacji ekspertów byli: ze strony polskiej poseł Polski w Łotwie minister Franciszek Charwat, ze strony lotewskiej kierownik wydziału prawnego ministerstwa spraw zagranicznych A. Kampe.

— Współpraca polskich kolejowców z lotewskimi. W bieżącym tygodniu w Łotwie bawiła grupa polskich kolejowców, przybyłych na międzynarodową konferencję kolejową. Goście między innymi zwiedzili wycieczkowy dom kolejowców lotewskich w Rigas Jarmala. Wybrzeże morskie i miejsce wycieczki tak się urzędnikom Polskich Kolei Państwowych spodobały, że postanowili oni na następne lato skierować część polskich kolejowców na urlopy letnie nad wybrzeże morskie w Łotwie. W zamian za to Polacy ofiarują gościnnie w swym przybytku — w Tatrach.

— W ubiegłą niedzielę została uroczystie otwarta komunikacja na nowozbudowanej linii kolejowej Riga — Rujene. Otwarcia dokonał min. komunikacji inż. B. Einberg, który w mowie wypowiedzianej przy tej okazji podkreślił znaczenie gospodarcze i strategiczne nowowyprowadzonej linii. Kolej owa, jak zaznaczył minister, jest jednym ze stopni, który państwo lotewskie dopełnia, idąc za wskazówkami swego Kierownika, prezydenta dr K. Ulmanisa.

— Komisja budowy miast obradująca pod przewodnictwem starszego docenta Krumińska przyjęła z niewielkimi zmianami projekt rozbudowy Daugawpilsu. W projekcie tym między innymi przewiduje się przebieg od Gmachu Jedności szerokiej alei na Daugawę, odsłonięcie widoku na Gmach Jedności ze strony ze strony ulicy Ryskiej, oraz zrównanie chodników na tejże ulicy, będącej, jak wiadomo główną arterią miasta.

— Komitet budowy parku Uzwaras ogłosił dane dotyczące rozsprzedaży biletów loteryjnych, zysk z których pójdzie na budowę urządzeń parku. Według tych danych, bilety zwyczajne zostały już zupełnie rozsprzedane. Natomiast t. zw. podwójne tylko w niektórych miejscach. Ogółem już rozsprzedano trzy czwarte ilości biletów.

— W ubiegłym tygodniu odbył się w stolicy tradycyjny bal prasy, który zazwyczaj: swą obecnością minister finan-

Fragment z Balu Prasy



sów L. Ekis z małżonką, min. spraw społecznych A. Berziusz z małżonką oraz min. komunikacji inż. B. Einbergs z małżonką. Na balu byli też obecni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, wyżsi urzędnicy ministerstw, korespondenci pism zagranicznych i inni. Bal cieszył się nadzwyczajnym powodzeniem.

## Wiadomości bieżące

— Towarzystwo lotewskie w Paryżu wyświetliło ostatnio po raz drugi dla swoich członków kilka filmów, ilustrujących życie Łotwy współczesnej. Wyświetlenie filmów poprzedziło odśpiewanie pieśni Wolnej Łotwy oraz przemówienie prezesa Twa Igals'a. Na uroczystości był obecny również poseł lotewski w Paryżu O. Groswald z Małżonką i urzędnikami poselstwa.

— Z Dalekiego Wschodu do Ojczyzny wraca 100 Łotyszów. Wkrótce do Łotwy przybędzie grupa Łotyszów z Charbina, których był gospodarzy został noderwany przez wojnę japońsko — chińską. Ludzie ci to przeważnie handlowcy, właściciele domów oraz przedstawiciele wolnych zawodów.

— Niepowodzenia sportowców litewskich w Łotwie. W ostatnim czasie sportowcy litewscy ponieśli szereg porażek w spotkaniach międzypaństwowych. Po przegraniu spotkań szachowych z Łotwą i Estonią, ping-pongiści litewscy przegrali w sobotę mecz międzypaństwowy z Łotwą w stosunku 4:5. W Kownie bokserzy klajpedzcy przegrali z reprezentacją Dorpatu 6:10, zaś Kowno w stosunku 4:12.

— Kolejne Jamboree ŁSCO odbędzie się w lecie r. b. w terminie od 22. lipca do 1. sierpnia. W zlocie weźmie udział około 3000 skautów, w których liczbie znajdzie się około 500 starszyny i gości zagranicznych z różnych państw europejskich.

— Bunin zwiedzi państwa bałtyckie. W najbliższym czasie do Kowna zamierza przybyć wybitny pisarz emigracji rosyjskiej, laureat nagrody Nobla, Iwan Bunin. W Kownie Bunin wygłosi odczyt, zaś następnie uda się do Rygi i Tallina.

W drodze powrotnej Bunin zatrzyma się w Kownie i wygłosi jeszcze jeden odczyt.

SPIS OSÓB KTÓRZY ZŁOŻYLI OFIARĘ NA DACH KOŚCIOŁA CHRYSYTA KRÓLA  
Staridza, Balczunas, Rudzita, Zaleskis, Turas, Bojars, Laszars, Sznepests, Marcinkiewicz, Pakalns, Jurkans, Leonants, Luge, Mikuczanis, Jakobinas, Jakubinas, Jankowski, Luge, Karwelicz, Gailis, Homski, Fedoriks, Klesewicz, Wołotka Józef, Kakits, Olawiński Józef, Brukowski, Krasowski, Znotiusz, Balczunas, Bukins, Jakubinas, Klesewicz, Walins, Anzelis, Kaspars, Takopofs, Gailis, Czizunat, Griža, Wanags, Jaunzems, Limpucis, Akmentinsz, Jekubinas, Korpiuko, Szujka, Einik, Petrowicz, Gamonts, Poniwežas, Ginewicz, Grazewicz, Gudelis, Balczunas, Balczunas, Bigails, Tosenis, Klesewicz, Maricziński, Spagnski, Liwejko, Klesewicz, Romanowski, Krauklis, Suchorowski, K. Rasnac, Szemski, Babincew, Kakits, S. Skutels, Em. Diczsetris, Wileńczyk, Rymkiewicz, Zogata, Petrowska, A. Jerumans, L. Kolaitis, A. Belinska, P. Platinskis, D. Wanags, Žomeiko, Bebrits, Tarlecka, M. Ziemels, J. Stukas, P. Skakowska, Szatinska, Safija, Domański, Jansonis, Matrisewicz, Lapirs, Sienkiewicz, Podže, J. Jurewicz, Maksimowicz Dubewska, Grzybowska, Waitkaitis, Waitkaitis, A. Waitkus, Kiselewski, B. Ponomasz, Pacholko, M. Bitans, B. Wonockis, A. Debowski, W. Kestaris, W. Szawris, A. Wojtkiewicz, R. Proniewicz, J. Turla, J. Cabinek, A. Barda, M. Stefanowicz, K. Stankiewicz, St. Rostowski, Łapiusz, Z. Fronckiewicz, Kuzmiez.

SPIS OSÓB KTÓRZY ZŁOŻYLI OFIARĘ NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA CHRYSYTA KRÓLA  
Kupiec Wanag — Ls 200.—, prelat W. Strielowicz — Ls 50.—, G. J. Ryan — Ls 50.—, A. Münninghof — Ls 50.—, rodzina młodych gospodarzy z Liwberze — Ls 40.—, M. P. Poriki z Liwberze — Ls 15.—.  
Wszystkim, którzy złożyli ofiary na budowę wogóle kościoła Chrystusa Króla składam serdeczne Bóg zapłać.

ks. proboszcz Wilnis

## Teatr Polski w Łotwie

W NIEDZIELĘ DNIA 12. GRUDNIA 1937. roku

## Lekkomyślna siostra

Komedia w 4. aktach  
WŁODZIMIERZA PERZYŃSKIEGO  
Reżyseria S. JARSKIEGO

Początek o godz. 8-iej wieczór punktualnie.

BILETY w cenie od Ls 0.50 do Ls 1.50 są do nabycia w księgarni p. G. BUTKIEWICZA przy ul. Kr. Barona 14 (wejście od ul. Elizabetes) oraz w dniu przedstawienia w kasie Teatru od godz. 6 wieczór.

# Z Polski

# NA SZEROKI



Marszałek Śmigły-Rydz w gościnie u Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu Jego urodzin

## Minister spraw zagranicznych Francji w Polsce

### PRZYJAZD MIN. DELBOSA DO WARSZAWY

Do Warszawy przybył minister spraw zagranicznych Francji Y. von Delbos. Oczekiwali go na udekorowanym flagami polskimi i francuskimi dworcu min. Beck z kilkunastoma wyższymi urzędnikami M. S. Z., szef protokołu dyplomatycznego p. Romer, wojewoda Jaroszewicz, prez. Starzyński oraz szereg przedstawicieli i attaché wojskowych zaprzyjaźnionych mocarstw. Przybył również ambasador W. Brytanii, Kennard, który jest osobistym przyjacielem min. Delbosa.

Licznie stawili się przedstawiciele prasy polskiej oraz korespondenci zagraniczni.

Po serdecznym powitaniu z oczekującymi go, min. Delbos przeszedł do samochodu, którego przejazd przez ulice miasta zgromadzeni licznie mieszkańcy stolicy witali entuzjastycznymi okrzykami na cześć Francji.

Wraz z min. Delbosem przybyło do Warszawy 12 wybitnych dziennikarzy francuskich.

Wraz z min. Delbosem do Warszawy przybył ambasador polski we Francji min. Łukasiewicz.

Min. Delbos zamieszkał w gmachu ambasady francuskiej.

W piątek z 13,30 min. Delbos złożył wizytę ministrowi Beckowi.

Rozmowa obu ministrów trwała przeszło półtorej godziny i toczyła się w serdecznej atmosferze.

**Warszawa.** W Warszawie ogłoszono komunikat oficjalny, według którego przybyły tu dn. 3. b. m. francuski minister spraw zagranicznych Delbos tegoż dnia w ciągu półtorej godziny konferował z polskim ministrem spraw zagranicznych Beckiem.

Dnia 4. grudnia minister Delbos złożył wizytę Prezydentowi Rzeczypospolitej oraz marsz. Śmigłemu-Rydzowi. Prezydent Mościcki podejmował min. Delbosa śniadaniem.

**Warszawa.** Min. Delbos w sobotę przed południem złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, a następnie został przyjęty przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Po południu w gmachu ambasady francuskiej odbyła się konferencja między min. Delbos a min. Beckiem.

W czasie przyjęcia, wydanego w sobotę wieczorem na cześć min. Delbos, min. Beck wyraził zadowolenie rządu polskiego z wizyty francuskiego ministra. Oświadczył on, że ta kurtuazyjna wizyta stanowi potwierdzenie pomyślnej współpracy obu państw. W każdej przyjaźni każdy z dwóch partnerów dąży zwykle do własnych celów i każdy z nich broni swych własnych interesów, obserwując jednak z zainteresowaniem wszystko, co dotyczy jego przyjaciela. Z drugiej strony — stwierdził min. Beck, sojusz jest konkretną formą ustalenia kwestii, których rozstrzygnięcie zależy od wspólnych uchwiał. Min. Beck podkreślił trwałość podstaw współpracy polsko-francuskiej.

W odpowiedzi na to przemówienie min. Delbos wskazał na solidarność francusko-polską, która jednak nie jest wyłączna. Oświadczył on, że oba państwa pragną pilnie pracować w duchu Ligi Narodów, dążąc do pokoju powszechnego i współpracy we wszystkich dążeniach pokojowych.

W sobotę po południu min. Delbos w gmachu ambasady francuskiej odbył konferencję z pre-

mierem gen. Sławoj-Składkowskim w obecności ambasadora Francji Noela. Nieco później odbyła się kolejna 2-godzinna konferencja min. Delbos z min. Beckiem, podczas której rozważono wszystkie kwestie aktualne.

Następna rozmowa min. Delbos z min. Beckiem była przewidziana na czas podróży z Warszawy do Krakowa, dokąd min. Beck towarzyszy ministrowi francuskiemu.

**Warszawa.** W niedzielę, w 3 i ostatnim dniu pobytu ministra spraw zagranicznych Francji Delbosa w Warszawie, nie toczyły się żadne konferencje. Min. Delbos zwiedzał miasto i okolice, po czym prezydent m. Warszawy wydał na jego cześć śniadanie. Wieczorem odbyła się wiecezera i raut w gmachu ambasady francuskiej.

Tegoż dnia po południu min. Delbos przyjął kilku dyplomatów zagranicznych, którzy mu złożyli wizyty kurtuazyjne.

Następnego dnia min. Delbos przyjął przedstawicieli prasy, którym wyraził zadowolenie ze zrozumienia Francji, z jakim spotkał się w Polsce. Podkreślił on znaczenie swej wizyty ze względu na niedawne rozmowy z ministrami angielskimi w Londynie i zaznaczył, że nie należy pomniejszać doniosłości wypadków, jakkolwiek nie trzeba jej również rozdmuchiwać. Celem podróży ministra do państw sprzymierzonych jest wzmocnienie sojuszu i stosunków przyjaznych Francji.

Tegoż dnia min. Delbos wyjechał z Warszawy do Krakowa, skąd udaje się do Bukaresztu.

**Bukareszt.** Min. Delbos przybył do Bukaresztu 8. grudnia i pozostanie tu do 11. grudnia, by udać się następnie do Belgradu.

### SPRAWA KOLONII NIE BYŁA OMAWIANA.

**Paryż.** Specjalny korespondent Havasa donosi z Warszawy, że pogłoski, jakoby min. Beck w rozmowach z min. Delbos wysunął żądania kolonialne, są bezpodstawne.

Z tych samych źródeł zaprzeczają pogłosce, jakoby min. von Neurath podczas spotkania z min. Delbos w Berlinie zaprosił go do Niemiec.

### ORGAN WATYKANU O ZNACZENIU ZAGADNIENIA KOLONIALNEGO DLA POLSKI.

**Rzym.** „Osservatore Romano”, komentując wizytę min. Delbosa w Warszawie, wysuwa szereg domysłów na temat zagadnienia kolonialnego, podkreślając jego znaczenie dla Polski ze względu na przeludnienie kraju i zapotrzebowanie surowców. Między Francją i Polską — pisze organ Watykanu — nie ma żadnych spraw spornych. W Paryżu oceniono konstruktywny charakter stosunków polskich, a w Berlinie zapatrują się na sojusz polsko-francuski jako na stały i normalny czynnik polityki Warszawy i Paryża.

W końcu pismo podkreśla jako znamieny fakt ominięcie przez min. Delbosa — Moskwy.

### PRASA FRANCUSKA O POLSCE

Wśród obszernych i bardzo licznych artykułów, które prasa tutejsza poświęca wizycie min. Delbosa w Warszawie, zwraca uwagę ocena stosunków polsko-francuskich, dokonana na łamach „Excelsior’a”. Twierdzi on, że jedną z najważniejszych konsekwencji tej podróży będzie potwierdzenie całości sojuszu polsko-francuskiego.

— W ten sposób — pisze dziennik — położony będzie kres ostateczny legendom, kolportowanym przez wroga nam propagandę, pragnącą wmówić, że Francja i Polska okazują nie dość zainteresowania w najżywniejszych zagadnieniach ich polityki zagranicznej.

Dalej dziennik przypomina wspaniałe chwile pobytu Marszałka Śmigłego-Rydz w Paryżu i dodaje, że wystarczy wyczytać się uważnie w tekście sojuszniczego traktatu polsko-francuskiego, aby zdać sobie sprawę z moralnych i materialnych niemożliwości obustronnej nieinteresowania się zasadniczymi zagadnieniami.

— Poza tym — mówi dziennik — wizyta min. Delbosa w Warszawie uwydatni trafność polityki równowagi, uprawianej przez Warszawę w stosunku do swych sąsiadów i spowodowanej jej sytuacją geograficzną. Rząd francuski nie ma żadnej chęci wywierania na Polskę jakiegokolwiek presji celem skłonienia jej do podpisania paktów regionalnych, które miałyby być uzupełnieniami traktatu o zbiorowym bezpieczeństwie. Być może — kończy dziennik — że rozmowy pomiędzy p. Delbosem a polskimi mężami stanu dotyczące będą również polskich rewindykacji kolonialnych.

## Rocznica urodzin Prezydenta R. P.

1. grudnia Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki obchodził 70 rocznicę urodzin.

Po nabożeństwie, odprawionym przez ks. arcybiskupa Galla w katedrze św. Jana, członkowie rządu z premierem Sławoj-Składkowskim na czele, marszałkowie obu izb oraz prezosi najwyższej izby kontroli, sądu najwyższego i najw. trybunału adm., udali się na Zamek i złożyli Prezydentowi życzenia. Przybył też na Zamek i złożył życzenia marsz. Śmigły-Rydz.

## Zaslugi min. Becka

Z okazji 5-lecia działalności płk. Józefa Becka na stanowisku ministra spraw zagranicznych Polski, ukazała się książka, obejmująca jego przemówienia, deklaracje i wywiady na przestrzeni lat 1931—1937 (uprzednio płk. był przez dwa lata wiceministrem spraw zagranicznych).

Działalność ministra Becka w charakterze szefa resortu polskiej polityki zagranicznej przypadła w okresie wyjątkowej wagi dla rozwoju stosunków międzynarodowych i przyszłości świata. Stanowisko Polski niejednokrotnie ważyło decydująco na układzie stosunków międzypaństwowych a szerzej pokojowa, zdecydowana i prostolinijna polityka zagraniczna Polski, sterowana według wskazań Wielkiego Marszałka, przez Jego ucznia płk. Becka, stała się wybitnym czynnikiem równowagi i stabilizacji w swojej sferze działania. Nic pełniej, niż właśnie zbiór enuncjacji min. Becka nie tak obrazuje tak ogólnych zasad tej polityki, jak i charakterystyki stanowiska Polski w najważniejszych zagadnieniach aktualnej polityki światowej. Jest to zestawienie wyjątkowe, interesujące i pouczające. Dopiero w jego świetle można w pełni ustalić wartość dorobku polskiej polityki zagranicznej za okres kierownictwa jej przez min. Becka. Przychodzi to tym łatwiej, że jasny i zwiezły styl min. Becka nie utrudnia — jak to się często w enuncjacjach dyplomatów zdarza — zrozumienia myśli, lecz formułuje ją z maksymalną oszczędnością słów i pełnym poczuciem odpowiedzialności za ich treść.

Niepodobna oceniać wartości tej ciekawej książki, však stanowi ona zbiór materiałów, co do których w sposób decydujący wypowiedało się już samo życie. Dlatego jest ona dokumentem krótkiego sprawozdania, lecz jakże płodnego w doniosłe wydarzenia okresu dziejowego. Dokument ten pod niejednym względem specjalnie zainteresuje Polaków za granicą. Zarówno ze względu na miarodajne oświetlenie wytycznych polskiej polityki zagranicznej, jak i stanowiska rządu polskiego wobec zagadnienia zamieszkałych poza granicami Rzeczypospolitej rodaków.

# M ŚWIECIE

## Wojna w Chinach

**WOJSKA JAPONSKIE ZBLIŻAJĄ SIĘ DO NANKINU.** Agencja Domei donosi, iż po zajęciu przez Japończyków miejscowości Kuyung i Lishui, trzecia linia oporu chińskiego przed Nankinem właściwie została złamana. Kuyung, który posiadał silne fortyfikacje i dobrze zaopatrzone lotniska, był najsilniejszą redutą przed Nankinem. Kolumny japońskie zbliżają się obecnie do Nankinu z trzech stron.

Japońskie samoloty zbombardowały pod Wuhu statek rzeczny „Ping Wo”, należący do brytyjskiego tow. żegluga. Statek zatonął. Na pokładzie tego parowca, płynącego z Hankou do Nankinu, znajdowało się kilkuset pasażerów Chińczyków. Los ich jest nieznan.

Przedstawiciel armii japońskiej oświadczył prasie, że lotnictwo japońskie bombardowało gwałtownie przedmieścia Nankinu, nie napotykając na żaden opór. Obserwacje, poczynione w czasie tego raidu potwierdzają fakt pośpiesznego ewakuowania miasta przez ludność cywilną oraz że wojska chińskie są przeczucane na północny brzeg Jang-Tse.

**BOMBARDOWANIE PRZEZ JAPONCZYKÓW 2 STATKÓW PŁYNĄCYCH POD FLAGĄ BRYTYJSKĄ.** Agencja Reutersa podaje szczegółowy opis bombardowania przez Japończyków 2 statków, płynących pod flagą brytyjską. Według tych informacji, rano w czasie bombardowania Wuhu przez samoloty japońskie trafione zostały pociskami statki „Tuckwo” i „Tatung”, mające znaki czerwone i barwy angielskie, wyraźnie wymalowane na pomostach i na burtach. Na statku „Tuckwo” powstał pożar, zaś statek „Tatung” poważnie uszkodzony osiadł na mieliźnie. Wśród załogi każdego z tych parowców znajdowało się 3 lub 4 oficerów brytyjskich.

**OŚWIADCZENIE MARSZAŁKA CZANG-KAI-SZEKA.** Rozmowy, jakie się toczyły w Nankinie między marsz. Czang-Kai-Szekiem a ambasadorem Rzeszy Trautmanem, zakończyły się w dniu 5. b. m. Korespondent agencji Reutersa sądzi, że marsz. Czang-Kai-Szek w dalszym ciągu stoi na stanowisku, że rokowania pokojowe z Japończykami są niemożliwe, dopóki wojska japońskie działają na ziemiach chińskich. Toteż marsz. Czang-Kai-Szek miał jakoby zaproponować uprzednie wycofanie armii japońskiej z Chin.

Amb. Trautman w drodze powrotnej z Nankinu zatrzymał się w Hankou, skąd wyruszył do Szanghaju.

### OPÓR CHIŃSKI PRZEŁAMANY NANKIN PRZED UPADKIEM

Tokio. Opór wojsk chińskich uległ zupełnemu załamaniu i zajęcie miasta przez Japończyków nie ulega już żadnej wątpliwości. Upadek ducha wojsk chińskich, przypisywany jest ogólnie demoralizującemu wpływowi oddziałów prowincjonalnych, które wycofały się w popłochu poza wyznaczoną przez Czang-Kai-Szeka obroną linię Nankinu. Ogólny odwrót wojsk chińskich potwierdziły przeprowadzone zwiadowcze loty eskadr japońskich.

W Nankinie panuje popłoch. Wszyscy obywatele cudzoziemcy, z wyjątkiem kilku korespondentów wojennych, opuścili miasto. Wczoraj wieczorem wyjechał z Nankinu marsz. Czang-Kai-Szek z małżonką i swym brytyjskim doradcą Donaldem. Gen. Tangszensi wydał rozkaz zamknięcia wszystkich bram i zabronił cywilnej ludności pojawiania się na ulicach miasta.

Tokio. Cesarska kwatera główna komunikuje, że japońskie siły zbrojne osiągnęły następujące pozycje pod Nankinem: Na północnym wschodzie

miejscowości Cziaszjan (18 km. od Nankinu), na południu miejscowość Singlungszang (8 km.) i na południowym wschodzie Fangszan (15 km.).

Ag. Domei komunikuje, że oddziały japońskie zajęły wzoórze z grobem Sun-Yat-Sena. Dowódca nankińskiego garnizonu gen. Tang-Szeng-Tseh zawiadomił cudzoziemców o zbliżaniu się wojsk japońskich.

**Szanghaj.** Czang-Kai-Szek polecił wszystkim władzom prowincjonalnym na obszarze wojennym, by pełniły swoje funkcje tak długo, dopóki to będzie możliwe ze względu na postępy wroga, i by organizowały milicję i ewakuowały niekombatantów. Władze będą mogły opuścić stanowiska, bezpośrednio zagrożone, dopiero po przeniesieniu na tyły składów żywności i amunicji i po zorganizowaniu ewakuacji ludności.

### ZDOBYCIE NANKINU PUNKTEM ZWROTNYM

**Tokio.** Pismo „Jomiuri Szimbun” donosi, że po zdobyciu Nankinu naczelne dowództwo wojsk japońskich i marynarki, premier, minister spraw zagranicznych, ministrowie resortów wojskowych i szefowie sztabów generalnych zgromadzą się wkrótce na konferencję, której przewodniczyć będzie cesarz Japonii.

Pismo zaznacza, że według panującego w japońskich kołach politycznych przekonania, zdobycie Nankinu będzie punktem zwrotnym w działaniach wojennych armii japońskiej w Chinach. Na konferencji tej będzie rozważona dalsza polityka Japonii w stosunku do Chin oraz możliwość wypowiedzenia wojny Chinom. Będą również rozważone sprawy administracji Chin Północnych.

### ANTYJAPONSKA DEMONSTRACJA ROBOTNIKÓW W PORCIE SOUTHAMPTON.

W sobotę wieczorem w porcie Southampton doszło do manifestacji antyjapońskich. 200 robotników portowych odmówiło wyładowania towarów pochodzenia japońskiego z parowca „Duchess of Richmond”. Robotnicy, którzy wyładowali już część towarów, po stwierdzeniu pochodzenia ładunku, rzucili pracę. Robotnicy zwrócili się do związku robotników transportowych z prośbą zastosowania we wszystkich portach angielskich bojkotu towarów japońskich.

Parowiec „Duchess of Richmond” odpłynął do Kanady, mając na pokładzie 200 skrzyń z towarami japońskimi.

## Z Hiszpanii

**FRANCO ZAPOWIADA CAŁKOWITĄ BLOKADĘ HISZPANII CZERWONEJ.** General Franco przesłał Rządowi brytyjskiemu notę, w której jak twierdzi, zapowiada rozpoczęcie blokady części Hiszpanii zajętej przez wojska rządowe.

Franco zawiadamia, że dał dowództwu sił morskich rozkaz, by nie liczono się ze „sferami neutralnymi” o ile okoliczności będą tego wymagały.

Franco obstaje przy swym prawie do zatrzymywania wszystkich statków, które wejdą do któregoś z portów rządowych i atakowania ich w chwili, gdy przekroczą granice hiszpańskich wód terytorialnych.

**HISZPAŃSKA RADA NARODOWA.** Według wiadomości radiowych, we czwartek w klasztorze Santa Maria w Burgos zostali zaprzysiężeni członkowie hiszpańskiej rady narodowej. Pierwszy przysięgę złożył gen. Franco.

Po złożeniu przysięgi gen. Franco oświadczył, że pierwsza rada narodowa została utworzona. Następnie odbyło się przyjęcie, w którym wzięło udział wielu wybitnych osobistości. Uroczystości zakończono rewią wojskową.

Tegoż dnia po południu odbyło się pierwsze posiedzenie rady, któremu przewodniczył gen. Franco.

**LARGO CABALLERO W PARYŻU.** Paryż. B. premier hiszpański Largo Caballero przybył w ubiegły poniedziałek rano do Paryża z Walencji.

## Z Litwy

**WALKA Z KOMUNIZMEM NA LITWIE,** przynajmniej oficjalnie, prowadzona jest na wszystkich frontach. Komuniści są surowo karani. Ale oto, jak pisze niejaki Alf. Sz., w piśmie litewskim XX amżys (XX-ty wiek), na Litwie oficjalnie „rozsprzedaje się codziennie około 2.000 egzemplarzy pisma komunistycznego „Izwestia”. Członkowie towarzystwa badania kultury ZSRR z katedr głoszą pochwały na cześć tej kultury, filmy produkcji komunistycznej oficjalnie prowadzą swą propagandę”.

Istotnie, wymowa powyższego zestawienia jest uderzająca.

## 20-lecie Niepodległości Finlandii

W ubiegły poniedziałek Finlandia obchodziła 20-lecie swej niepodległości. Dn. 6-go grudnia 1917. r. parlament, jako najwyższa władza, proklamował niepodległość Finlandii, dotąd kraju autonomicznego, związanego z imperium rosyjskim unią personalną.

Wielka wojna i rewolucja rosyjska umożliwiły wyzwolenie Finlandii spod jarzma rosyjskiego. Od początku wojny światowej grupa patriotów fińskich dążyła do wykorzystania sytuacji dla oswobodzenia kraju. M. in. wysyłano ochotników za granicę, gdzie otrzymywali wykształcenie wojskowe.

Aczkolwiek po wybuchu rewolucji bolszewickiej Rosja przyznała prawnie niepodległość Finlandii, nie wycofała jednak wojsk. Komuniści fińscy przy pomocy armii czerwonej zamierzali objąć władzę w nowym państwie. Patriotci czynnie temu przeciwstawili się. Wybuchła wojna o niepodległość. Ochotnicze oddziały fińskie po kilkumiesięcznej walce zwyciężyły czerwonych i zlikwidowały ośrodki oporu komunistycznego. Dn. 16. maja 1918 r. zwycięska armia fińska pod wodzą bohaterkiego marszałka Karola Mannerheima wkroczyła do stolicy Finlandii, Helsinek.

Niepodległość Finlandii, związanej ze Szwecją w ciągu 700 lat, a z Rosją w ciągu 109 lat, stała się faktem dokonanym.

Po odzyskaniu pełnej niepodległości Finlandia — kraj tysiąca jezior o 4 milionach ludności — szybko odbudowała swoje życie gospodarcze. Dziś dobrobyt najszerzych mas ludności, stan finansów, brak bezrobocia, rozbudowa przemysłu, poziom umysłowy i kulturalny, stawiają ją w rzędzie państw europejskich, mogących pod wieloma względami służyć za przykład innym.

Polityka zagraniczna Finlandii była i jest nawiąskros pokojowa. Będąc pomostem między państwami bałtyckimi i skandynawskimi, Finlandia stanowi w północno-wschodniej Europie teren o poważnym znaczeniu politycznym. Z polityką polską łączy ją szereg analogii i wspólne niechęć do wszelkich bloków, dzielących Europę na wrogie obozy. Finlandia ma szereg zbliżeń z Łotwą i Polską celów, przede wszystkim, oczywiście, w dziedzinie polityki wschodnio-europejskiej.

Dzień dzisiejszy jest w Finlandii wielkim świętem narodowym. Korzystamy z tej okazji, by przypomnieć szczerą sympatię, jaką cieszy się naród fiński w naszym społeczeństwie oraz podziw dla Finlandii, które w ciągu 20 lat odrodzonej państwowości osiągnęła tyle sukcesów we wszystkich dziedzinach nowoczesnego życia zbiorowego.

## Z S. R. R.

**PROCES BELI KUNA W MOSKWIE.** Paryż. Prasa donosi z Moskwy o przygotowywaniu sensacyjnego procesu Beli Kuna. Śledztwo, prowadzone przez specjalną komisję, złożoną z wybitnych przedstawicieli Kominternu pod przewodnictwem znanego komunisty włoskiego Ercobi, zostało zakończone. Proces odbędzie się w Moskwie w pierwszej połowie listopada. Na świadków powołanych zostało wielu komunistów z zagranicy. Głównym zarzutem przeciw Beli Kunie są jego przyjacielkie stosunki z Jagodą.

Bela Kun, wedle wiadomości krążących po Moskwie, wystosował z więzienia prośbę do Stalina, w której, powołując się na zasługi dla sprawy komunizmu, prosi, aby poddano go próbie najbardziej niebezpiecznej, lecz aby mu oszczędzono hańby plutonu egzekucyjnego.

**NOWE WYROKI ŚMIERCI W ZSRR.** Moskwa. Według danych skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie w Archangielsku 3 funkcjonariuszów obwodowej kooperatywy spożywczej, jako członków kontrrewolucyjnej organizacji szkodniczej. Poza tym jednego z oskarżonych skazano na 15 lat więzienia.

W Siemipalańsku w Kazakstanie skazano 6 członków kontrrewolucyjnej organizacji nacjonalistyczno-faszystowskiej, która prowadziła akcje szkodniczą w obwodzie karagandińskim na karę śmierci, a jednego na 15 lat więzienia. W obu wypadkach wyroki są ostateczne.

Z Mińska donoszą: Najwyższy sąd Białorusi skazał za sztykanowanie chłopów i rozwiązywanie tryb życia sekretarza dubrodzińskiego rejonowego komitetu partyjnego Mysialowego i zastępcę przewodniczącego rejonowego komitetu wykonawczego Samulwicza na karę śmierci przez rozstrzelanie, dyrektora sieci maszynowo-tractorowej na 20 lat, a kierownika rejonowego wydziału finansowego na 10 lat więzienia.

Dział religijny

# Ewangelia na trzecią niedzielę Adwentu

ZAPISANA U ŚW. JANA W ROZDZ. 1, W. 19—28

Wówczas: Judejczycy z Jerozolimy wysłali do Jana kapłanów i lewitów z zapytaniem: Ktoś ty jest? A on wyznał i nie zaprzeczył, ale wyznał: Nie jestem ja Chrystusem. Zapytali Go tedy: Cóż więc Eliaszem ty jesteś? — I odrzekł: Nie jestem. — Czy jesteś ty prorokiem? — I odpowiedział: Nie. Rzekli mu więc: Kimże jesteś? — byśmy odpowiedź mogli dać tym, którzy nas wysłali; co mówisz sam o sobie? Jam głos — odrzekł — co woła na pustkowiu: „Drogę prostujcie Panu”, jako mówił Izajasz prorok. A wysłańcy należeli do grona faryzeuszów. Toteż postawili mu pytanie i rzekli doń: Dlaczego więc chrześcisz, jeśli nie jesteś ani Chrystusem, ani Eliaszem, ani prorokiem? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Ja chrześć wodą; ale w spośród was stanął Ten, którego wy nie znacie; Tenci jest, który przyjdzie po mnie, który istniał przede mną, a jam niegodzien rozwiązać rzemyka u sandałów Jego. To działo się w Betanii, za Jordanem, gdzie Jan chrzcił u dzielał.

NAUKA

Ktoś ty jest? — to pytanie wyraża adwentową nadzieję całej ludzkości.

Tęskni lud żydowski za Prorokiem, za Wybawicielem. Czuje się nieszcześliwy i udęczony. Widzi nędzę i upadki swoje poznaje swoją słabość i bezsilność.

I ukazuje się przed nim postać Poprzednika Pańskiego. Cóż to za wspaniały obraz siły i zdrowia duchowego! Jego życie nieskażone, pełne zaparcia i wyrzeczenia, zdobywa mu serca tych, którzy szczerze, pokornie szukają prawdy Bożej i odrodzenia duszy.

Otoczają go zewsząd tłumy ludzi, idą za pokutnym jego wołaniem. Sława jego rozchodzi się po całej żydowskiej ziemi.

Przychodzą do św. Jana wysłańcy

faryzeuszów i pytają: „Kimże jesteś? — byśmy odpowiedź mogli dać tym, którzy nas wysłali, — co mówisz sam o sobie?”

A ów mąż twardy i nieugięty w głębokiej pokorze odpowiada: „Jam głos, co woła na pustkowiu: Drogę prostujcie Panu”. Nazywa się słabym narzędziem w ręku swego Pana. Jego sługą najpokorniejszym.

„Drogę prostujcie Panu!” — mówi do nas ten wielki kaznodzieja adwentowy. Ale silniej jeszcze niż jego słowo przemawia do nas potęga jego świętego życia.

Jakież to wspaniałe powołanie przyświecać promienną świętością i w pokorze serca innych prowadzić do Boga i Zbawiciela!

Takie powołanie jest obowiązkiem

prawdziwych uczniów Chrystusowych. Czy spełniamy ten obowiązek?

Czy przygotowujemy w tym świętym czasie adwentowym drogi Pańskie w własnej duszy i w duszach swoich bliźnich?

Wstępujemy w ślady Janowej! Twardo lecz stanowczo są jego słowa: Czyńcie pokutę! Ścieżkę pokuty ukazuje nam wielki Prorok jako drogę Pańską.

Pokuta to zerwanie z grzechem i wejście w siebie. Zajrzyjmy w nędzę swojej duszy, w upadki przeszłości! Dźwigajmy się z nizin win i ułomności na wyższe życie łaski, życia nadprzyrodzonego. W głębi czystego serca znajdziemy Boga.

Każdy akt cnoty, każde zwycięstwo nad sobą, każda drobna ofiara — to zbliżenie do Boga, to prostowanie dróg Pańskich.

Żar duszy Janowej niech nas rozpali i niech ten święty ogień innych rozgrzewa. Do tego potrzeba, by życie nasze duchowe opierało się za wzorem św. Jana Chrzciciela na głębokiej pokorze, niezachwianej wierze i płomiennym zapale dla sprawy Bożej.

Głos Poprzednika Pańskiego niech nas w te adwentowe tygodnie zaprowadzi do krótkiej konfesjału! I przyjdzie Zbawiciel do serca naszego... Z błogą radością obchodzić będziemy adwent — przyjdzie Pana... M. S.

## Z. Ruskówna U stóp Niepokolanej

(Na 8-my grudzień).

Pójdźmy dziś wszyscy w to piękne święto,  
W mroźne zimowe rano  
Do najmilszej Pocięzkielki,  
Do stóp niepokolanej!...  
Mówmy Jej wszystko, co nas obchodzi,  
Co nieraz mocno boli,  
Bo Ona nasza matka łaskawą  
Oslodą jest w niedoli...  
Usiądźmy u Jej stóp ukochanych,  
Zagrajmy jak kto umie,  
Wszak Ona granie każdego serca  
Wyczuwa i rozumie...  
Ukorzmy jeno dziś serca swoje,  
Odrzućmy złość i pychę,  
A wnet się ku nam jak kwiat pochyli  
Oblicze jasne, ciche...  
I tyle piękna, tyle słodczy  
Z najświętszej twarzy spłynie,  
Że może zbledną winy i błędy,

Że może troska zaginie...  
Eiel Jej promienna, niepokalana,  
Być może nas omyje,  
Dziś Marya pełna łaski bezmiernej,  
Dziś Ona cudem żyje!...  
Duch święty na nią mrzy promieniami,  
Siew złoty w łonie czyni,  
Więc spłynie łask dziś na ziemię wiele  
W cudownej tej godzinie...  
Ukorzmy jeno swe pyszne serca  
Dzisiaj w święteczne rano,  
A może padnie też choć na chwilę  
Nań biel niepokalana...  
Wrócimy wówczas z nową otuchą,  
Z nadzieją do swych domów  
I lżej nam będzie iść przez to życie  
Nieraz zawile, stronne...

Krasław, 1937 r.

## Na suche dni

W tygodniu obecnym przypadają znowu Suche Dni:

Są to trzy tylko dni w każdej z czterech pór roku. W zimie następują suche dni po święcie św. Łucji (13 grudnia). Na wiosnę po pierwszej niedzieli Wielkiego Postu. Latem—po uroczystości Świąt Zielonych. A wreszcie uroczystością po święcie Podwyższenia Krzyża św.

Suche dni są dniami pokuty. Przypadają zawsze na środę, na piątek i na sobotę. Ułożyły się te właśnie dni tygodnia jako dni postu i pokuty, ponieważ w szczególniejszy sposób związane są z męką Chrystusową. W środę odbyli Żydzi naradę przeciw Panu Jezusowi, w piątek Go ukrzyżowali, w sobotę zaś przebywało ciało Jego w grobie.

W suche dni zachowujemy post ścisły, W umartwieniu postnym dni suchych przyświecać nam powinien cel trojaki: osobisty, społeczny i kościelny.

Osobisty: Mamy wybudować w sobie w szczególniejszy sposób poczucie grzechu, winy i kary za grzechy nas czekające. Mamy sobie uprzytomnić, że każdy z nas jest tylko grzesznikiem, że każdy z nas pełen słabości, ułomności, a nawet niejednokrotnie pełen strasznych grzechów. Nie może uchodzić za prawdziwego chrześcijanina, kto nigdy tego uczucia grzechu i winy w sobie nie wzbudza. Nie może uchodzić za prawdziwego chrześcijanina, kto nigdy jeszcze jako ten celnik w myśli siebie nie stawiał na miejscu ostatnim i nawet z daleka oczu nie śmiejąc pociąć w niebo, nie bił się z pokorą w piersi, wymawiając swoje: „Bądź miłoścu Boże mnie wielce grzeszemu”...

Skorzystaj z nadchodzących suchych dni i uderz się w piersi szczerze, tzn. w szczerym poczuciu winy, wzbudzając szczerą przekonaną o własnej i grzeszności i niegodziwości, a obchodzić będziesz suche dni jako prawdziwy chrześcijanin.

Dniom suchym przyświeca także cel społeczny. Żyjemy w roku bardzo nie szczęśliwym. Nie brak w tym roku okropnych powodzi! Nie brak strasznych trzęsień ziemi! Nie brak przerażających katastrof i ofiar. Nie brak zderzających się pociągów i spadających samolotów. Czyż więc nie dosyć powodów, by prosić w suche dni Boga, by się zmiłował i odwracał nieszczęścia od nas osobiście, od domu naszego, od naszej rodziny, od naszego społeczeństwa?

Z modlitwą z pewnością będzie nam lepiej — jednostce i całemu społeczeństwu. Narody modlące się, choć ubogie, zawsze szczęśliwsze są od narodów, które zapomniały modlitwy.

Nasze modły w czasie suchodniowym poświęcamy nareszcie Kościołowi względnie jego kapłanom. W suche dni odbywały się w starożytnych czasach święczenia. W obliczu całej rzeszy udzielał biskup młodemu lewicie sakramentu kapłańskiego. W takie dni otrzymywali zapewne święcenia święci Augustynowie i Grzegorz, Kryzostomy i inni wielcy kapłani. Z tych to czasów pochodzi zwyczaj, że dobry chrześcijanin w suche dni swoją modlitwę zanosi do Boga za swoich kapłanów. Prosi dla nich o światłość ducha, o dobroć serca, o czystość i ofiarność duszy.

O tym wszystkim szczerze musisz pomyśleć, jeżeli w nadchodzące dni suche żyć i myśleć pragniesz z Kościołem.

Rudolf Blaumanis

(Fragment kościowy)

# W obliczu śmierci

— Czy już nie masz w swej butelce? — zapytał Karolek, odprowadzając Birkenbauma na stronę.

— Nic.  
— Ależ tam było jeszcze sporo.  
— Ja wczoraj wieczorem wypilem.  
— A mnie nic nie dałeś?  
— Alboż to było moim obowiązkiem?

Czy ja ci obieywałem?  
— Obieywałeś?!... ale ty przecież widzisz, że ja się gorzej czuję od ciebie.

— Ale przecież to była moja butelka. I ja również czuję się fatalnie. Bogu dziękuj, żeś w ogóle coś otrzymał. Inny na moim miejscu...

— Och, jaki to ty jesteś!  
— Jaki?

— Daj pokój... tam było jeszcze dużo... tego by wystarczyło dla nas dwóch do jutra, albo jeszcze dłużej — wykrzyknął rozdrażniony chłopczyk. — A teraz on sam wszystko wychłabił!

— Patrzcie go! wykrzyknął groźnie Birkenbaum. — On mi tu jeszcze będzie robił wyrzuty! Smarkacz jakiś! Powinieneś dostać po głębiel!

— Dostać po głębiel! — wykrzyknął chłopiec, ledwie powstrzymując łzy i rzucił pełne nienawiści spojrzenie na Birkenbauma. — Pijak!

Birkenbaum podszedł do chłopca, surowo spojrzawszy mu w oczy i trzasnął go w twarz.

— Teraz będziesz milczał? — powiedział.

Twarz chłopca zamroczyła się złością. Usiłował ugryźć młodzieńca w rękę.

Ale Birkenbaum chwycił jego rękę powyżej łokci, jak w żelazne kleszcze.

Żółtawe zęby Karolka wgrzyzły się w dolną wargę i teraz chciał nogą kopnąć Birkenbauma, ale ten przyciągnął chłopca do siebie tak blisko, że mu się to nie udało. Nagle młodzieniec spostrzegł, że ciało chłopca osłabło. Puścił go, i ten byłby upadł, gdyby go znów Birkenbaum nie chwycił za rękę.

Przez chwilę głowa chłopca leżała na piersiach Birkenbauma, jak martwa.

— Karolku, Karolku, co ci się stało? — potrząsnął nim młodzieniec.

— Pić, — szeptał chłopczyzna. — Dajcie mi pić.

Birkenbaum odprowadził chłopca w stronę drzewa, podszedł następnie do Gruntala z zapytaniem, czy nie można by jednemu koniowi puścić krwi? Chłopczyzna tymczasem zupełnie osłabła.

— Co do tego należy pomówić z innymi, — odpowiedział Gruntal. — Dla jednego chłopca nie można zabijać konia.

Zwołał rybaków i ci postanowili jeszcze zaczekać.

Gruntal zrobił ruch pełen współczucia w kierunku Birkenbauma, i wszyscy się rozeszli.

Birkenbaum, podtrzymujący dotychczas chłopca, pozostał sam.

Podszedł do Hurluma, przemówił kilka słów, lecz rybak tylko popatrzył na niego i nic nie odpowiedział. Potem zwrócił się do Skrastina, ten spojrzawszy na niego zapadłymi pełnymi rozpacz, oczyma i rzekł tylko: — „No, Birkenbaum?” — kiwnął głową i odwrócił się. Podszedł do obydwóch Dalbów, którzy rozmawiali o matce,

jej opuszczeniu i o ratunku. Postal chwilę przy nich, nawet go nie zauważyli, więc odszedł. Hubliss i Sjuslis przyglądali się, jak Salga rozmotywał rogoże i karmił nimi konia. Salga miał oczy spuszczone. Wreszcie powrócił do Gruntala, który właśnie sam jeden trzymał flagę. Młodzieniec przeszedł koło niego, nie zatrzymując się. Ten rosły, dobrze zbudowany, rybak miał w sobie coś takiego, czego brakło Birkenbaumowi, a nawet niewidzialną ręką dusiło go i wyotywało milczący sprzeciw. Zbliżył się znów do drzew, gdzie skurczony siedział Karolek, i patrzył w dal nieruchomymi, szerokimi oczyma. Birkenbaum przeszedł raz pomaleńku obok niego, potem drugi raz — chłopiec wciąż siedział bez ruchu, z osłupiałym wrokiem i otwartymi ustami i nawet go nie zauważył. Wreszcie Birkenbaum usiadł obok niego.

Ale chłopiec i tego nie spostrzegł. Młodzieniec znów powstał po pewnej chwili. Właśnie, przypadała na niego kolej trzymania chorągwi. Rozgniewany, postął on jakiś czas, ale nikt ku niemu nie podszedł, nikt na niego nie zwrócił uwagi. Oddawszy chorągiew Skrastinowi i Hublissowi, zbliżył się na sam brzeg lodowca. Cóż tam wielkiego, jeśli jakiś kawałek lodu oberwie się razem z nim! Innych wcześniej lub później czeka także śmierć, albo utoną, gdy lód puści i kra splynie. O ile to już zmniejszyła się szeroka lodowa płaszczyna. Odlamane kawałki bezustannie trą się jeden o drugi! A tam dalej z jaką zapalczywością fale biją bryłami lodu, aby wyrzucić na brzeg, pod nogi rybaków, swe białe, pełniste wierzchołki fal...

Birkenbaum obszedł dookoła niemal cały ten złom lodu, poczem znów powrócił ku santonowi. Chłopiec wciąż jeszcze nie ruszał się z miejsca. Szerokie jego wargi stały się sine, a niskie czoło, z którego spadł kapelus, jaśniało blado - żółtym kolorem.

Birkenbaum usiadł obok niego.

— Karolku!

Chłopiec nie usłyszał.

— Nie nie ma do picia, — mówił młodzieniec. — Jest tylko lód. — Jeżeli chcesz, to potrzymam na ręce kawałek lodu, póki się nie rozpuści i woda nieco się ogrzeje. Ale jeśli ty nie możesz wytrzymać... to słuchaj mnie... ja... rozetnę sobie rękę.

Karolek wstrząsnął się z obrzydzenia i jednocześnie poządlawie spojrzawszy na rękę Birkenbauma.

W chwilę potem młodzieniec przyciskał swą lewą rękę do ust chłopca.

Chłopiec pochwycił rękę Birkenbauma, starał się ją oderwać, uspokoił się i ssal...

Poczem młodzieniec zerwał chustkę ze swej szyi, rozdarł ją i obwiązał rękę przy dłoni.

Wieczorem po rozdaniu przez Gruntala ryby, na niebie zjawiała się chmurka, a w powietrzu błąkały się maleńkie płatki śniegu. Następnie wiatr przycichł i pogoda się uspokoiła. Łagodnym światłem świeciły gwiazdy i słabo srebrzyła się Droga Mleczna. Ale nikt z tych nieszczęślików nie wznosił oczu ku niebu. W zupełnej obojętności spędzili noc całą.

Z nowym dniem ożyła nadzieja, tym bardziej, że się przejaśniło i przycichło. Stało się teraz prawdopodobne, że jakiś okręt spostrzeże ich czerwoną flagę.

Dzień jednak przeszedł i nie ziściła się nadzieja.

Wieczorem Gruntal oznajmił, że zapas ryb starczy tylko na dwa dni. Może dziś zjedzą po jednej, aby było na dłużej. Większość była za tym, aby Gruntal rozdał zwykłą porcję.

Wszyscy zasiedli znów na saniach, milczący, znuzeni, z zapadłymi policzkami i oczyma. Słychać było bliżej szum fal, a kofysanie łowca silniej dawało się odczuwać.

Karolek przytulił się do Birkenbauma.

— Teraz to już wszystko przepadło? Nieprawdaż? — zapytał.

— Chyba.

— Ach, żeby choć to się tak nie wlokło... Tych, co umrą spuszcza w morze?

— Pewnie.

— W takim razie... ty mnie w morze spuszcisz... Ach, żeby choć to wszystko nie trwało tak długo... Ach, drogi Birkenbaumie, ach, Birkenbaumie!

Chłopiec ujął go za łokieć, oparł głowę o jego ramie — i szlochał.

Birkenbaum milczał.

Rankiem piątego dnia, przed śniadaniem, Gruntalowi wydało się, że daleko na północy widać dym. Wszyscy z wyteżoną uwagą spoglądali na miejsce oznaczone. Podłużna chmurka rysowała się coraz wyraźniej i wreszcie nikt już nie wątpił, że wydobywa się ona z kominą przepływającego okrętu.

— Wzniescie wyżej flagę! Machajcie nią! — krzyczeli wszyscy i tłoczyli się dookoła niej.

Chmurka dymu rosła, a blade oblicza rybaków zaczęły się ożywiać, oczy błyszczeć. Nawet Hurlum nie mógł powstrzymać się od paru słów radosnych.

Stary Daldą odłączył się od gromady, płakał i modlił się gorąco.

Podłużny słup dymu nie zmieniał przez pewien czas swej wielkości. Rybacy, wpatrzeni weń, nie śmieli nawet okiem mrugnąć.

Stopniowo jednak wzrok ich stawał się coraz bardziej nieruchomy i straszny. Chmurka zaczęła się zmniejszać! Okręt nie zbliżał się ku nim, nie zauważył ich lub też nie chciał zauważyć! Przeszedł mimo nich.

Twarze wszystkich przyobekł jakby mrok nocny. Flaga wypadła z rąk tych, co ją trzymali, a Salga deptał nogami czerwoną koszulę i gryził rękaw swego kożucha. Nieszczęsny Skrastin usiadł na saniach, mamrotał jakieś niezrozumiałe słowa i śmiał się. Karolek mocno chwycił Birkenbauma, a Gruntal stał i ciągle patrzył w tym kierunku, gdzie zniknęła chmurka.

Nagle Jan wrzasnął: — Łódka, łódka!...

Wszyscy podeszli do Jana, który machał rękami ku południowi, gdzie płynęła niewielka łódka, a niebawem znalazła się już tak blisko, że można było porachować ilość siedzących w niej ludzi. Było ich siedmioro. Dwóch wiosłowało, jeden sterował a czterech siedziało bezczynnie.

Stary Daldą pobożnie złożył ręce, jak do modlitwy i wznosił je ku niebu.

— Birkenbaum! Birkenbaum! — Ikał chłopiec.

Gdy już łódź zbliżyła się o tyle, że można było rozróżnić twarze, rybacy ujrzeli w łódce trzech obcych, a prócz nich

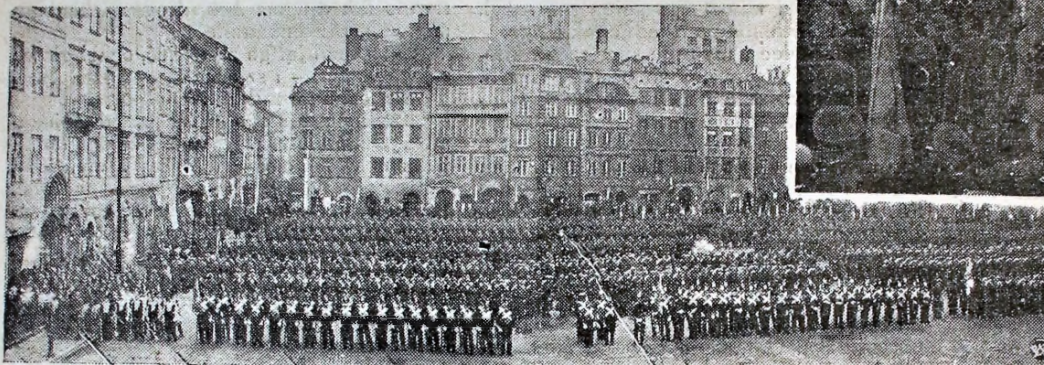
(Dok. na str. 12-ej)



Z pobytu min. Delbosa w Warszawie. Z lewej: min. Beck, marsz. Rydz-Śmigły i min. Delbos



Na lewo: Rynek Starego Miasta w Warszawie. W tle: stąpiły w historycznych mundurach z 1831 roku. U góry: W 107-mą rocznicę Powstania listopadowego odsłonięto pomnik gen. Sowińskiego Józefa, białego



Edward Gola

# Generał Lu-Czeng

nowela

W Chinach południowych, gdzie w połowie drogi pomiędzy miastami Czang-czou i Fu-czou, nad brzegiem cieśniny Fukian, mieściła się posiadłość generała Lu - Czenga. Małą wysepkę, zwaną „Kraina Dobrych Myśli”, oddzielał od wioski nadbrzeżnej, właściwej rezydencji generała, pas wody szerokości około 40 tsu\*), noszący nazwę „Zatoki Dobrych Słów”. Wioska ta, zbudowana częściowo sposobem malajskim na palach, wbitych w muliste dno zatoki, o częściowo ukryta w palmowych gajach, w gęstwach krzewów herbacianych, zdziczałych i zapuszczonych, nosiła nazwę „Ośrodka Dobrych Uczynków”. Tutaj mieścił się bungalow generała, zbudowany na wzór kolonialnych rezydencji białych i koszały gwardii przybocznej. Stąd w promieniu 10 czangów\*\*) rządziły rzadkimi wioskami wola i rozkazy generała. Wioski te, powstałe przeważnie w ostatnich latach, budowane były dosyć dziwnie, na podobieństwo fortów w pasie nadbrzeżnych wyżyn, w miejscach łatwych do obrony, a trudnych do zdobycia, mieszkańcy zaś wiosek, w przeważnej części mężczyźni, więcej czasu poświęcali ćwiczeniom wojskowym niż uprawie ryżu, czy herbaty, zwykłym zajęciom chińskiego rolnika. Każdego też roku w jesieni ruszały zbrojne zastępy generała Lu - Czenga w głąb kraju i, posuwając się aż do wyżyn Taju - szan, wybierały pogłównie, którego wysokość ustalał generał.

Ziemie te podlegały gubernatorowi z Czang-czou, a wraz z nim rządowi w Kantonie, który znów pozostawał w teoretycznej zależności od centralnego rządu w Nankinie. Pomiędzy Kantonem a Nankinem istniała cicha walka dyplomatyczna na tle ścierania się wplywów japońskich i angielskich. Interesów Imperium

\*) 1 tsu = 3,18 m. \*\*) 1 czang = 318 m.

1) Brytyjskiego dogłądał w Kantonie sir Ryszard Gordon z Hongkongu, a przedstawicielem państwa „Wschodzącego Słońca” w Nankinie był ks. Onatso.

Na łupiestwa generała Lu - Czenga gubernator z Czang-czou, sędziwy staruszek, do którego dyspozycji pozostawała setka policjantów, wcale nie reagował. Z zupełnym spokojem zajmował się poborem podatków, opłat celnych i portowych na rzecz rządu w Kantonie. Sprawiedliwie zarządzał rządowym groszem, lwia część dochodów przelewając do własnej kieszeni, a pewne quantum, z każdym rokiem powodu kryzysu coraz mniejsze, regularnie odsyłał do kasy rządowej. Na rozkazy rządu, polecające natychmiastowe zlikwidowanie generała, odpowiadał uniżoną prośbą o 20-tysięczną siłę zbrojną, która mu do wykonania takowego polecenia nieodzownie była potrzebna. Kanton żołnierzy nie dawał, natomiast ekspediował do generała groźne pisma, które ów kazał sobie czytywać w chwilach smutku i melancholii ku rozświetleniu ducha. Zaś rząd centralny uważał, że uchybiało by jego powadze wdawanie się w kłótnie z owym generałem, który w odległości 1000 km od stolicy puścił z dymem parę wiosek, z których podatek przypadał i tak Kantonowi. Tego samego mniemania był i ks. Onatso, który poza tym uważał, że wcale dobrze się stanie, jeżeli Kanton coś niecoś zubożeje, a z nim zbiegnieją i faktorie angielskie.

Jednakże pewnego roku wojska generała Lu-Czenga zmieniły kierunek wypraw. Przeszły góry Taju-szan i ruszyły dorzeczu Kiu na północ w stronę miasta Nau-czang. Niektóre oddziały dotarły nawet do linii kolejowej „Peking — Han - kou — Kanton”. Na moście kolejowym nad rzeką Heng zatrzymały i ograbiły „express południowy”, uprowadzając kilku bogatych przemysłowców z Nankinu.

Tym razem w rządzie centralnym wybuchło oburzenie, umiejętnie podsycane przez ks. Onatso. Lecz złożyło się tak nieszcześnie, że regularne wojska rządowe, z rozkazu głównodowodzącego generała Tuang - ho, bawily wówczas w odległości 2000 km od Nankinu w górach Min - szau, gdzie uganiali się za bandami chunchuzów. Wobec tego sklecono na prędce kilka oddziałów pospolitego ruszenia, a ks. Onatso





Na lewo: Alechin, który ostatnio odzyskał tytuł mistrza świata, jest przesądnym. W czasie rozgrywki z Euwe, swym groźnym konkurentem, nie wypuszcza z rąk matki — swą ulubioną kotkę szamską

U dołu: Następczyni Soni Henle czeska Wera Gruba



W czasie uroczystej odprawy podchorążych warszawskich, którzy wykazali 107-mej rocznicy Powstania Listopadowego

Wystąpienie odbyło się w Parku Wolskim w Warszawie uroczyste odsłonięcie obelisku Woli

postarał się o batalion japońskiej piechoty i kilka czołgów. Ekspedycja ta, opatrzona jeszcze eskadra lotniczą, składająca się z 5 samolotów myśliwskich, wyruszyła do Nau-czang pod dowództwem kilku wyższych oficerów, synów arystokratycznych rodzin.

Wojskami generała Lu-Czenga dowodził kapitan Jan Berg, czełek niewiadomego pochodzenia, który podawał się za oficera niemieckiej marynarki wojennej z czasów wojny światowej. W skład wojsk wchodziły: „międzynarodowa brygada”, złożona z opryszków wszystkich narodowości, która stanowiła generalną gwardię przyboczną pod osobistym dowództwem Berga; batalion Malajów pod dowództwem ks. malajskiego Dżordodżylo, zbiegłego z wyspy Palawan oraz bataliony piechoty chińskiej.

W pobliżu Nau-czang spotkały się dwie armie. Bitwa trwała krótko. Eskadra lotnicza przeszła na stronę rabusiów, wojska rządowe uciekły w popłochu, bez oddania strzału, na sam widok nieprzyjaciela, dowódcy dostali się do niewoli, zaś batalion japoński został w pień wycięty, a czołgi zdobyte.

Na wieść o klęsce wojsk rządowego sir Ryszard Gordon z Hong-kongu zabrał się do wypracowania tajnego sprawozdania z wypadków, w którym stawiał wnioski o przyznanie generałowi Lu-Czeng stałej pensji rocznej za niezwykle przychylny ustosunkowanie się do rządu brytyjskiego. Zaś ks. Onatso zapalał wielkim gniewem. Zarzucił rządowi centralnemu nieodległość i zagroził zbrojną interwencją swego państwa. Dostojny Tuang - ho wysłał kurierów do Min-szan po siły główne.

W międzyczasie nadeszły z zagrożonej prowincji nowe wiadomości. Otóż okazało się, że wojska generała Lu - Czenga nie tylko po zwycięstwie nie posunęły się naprzód, lecz nawet cofnęły się poza łańcuch Taju - szan i ruszyły na południe wprost na Kanton, przepelniając ulice tego miasta tłumami zbiegów. Równocześnie w Nankinie zjawiał się poseł z „Ośrodka Dobrych Uczynków”, który na ręce dostojnego Tuang-ho złożył pismo generała Lu - Czenga.

W piśmie tym generał wyrażał swoje ubolewanie z powodu

godnych pożałowania zajść, przeproszał za nie tak rząd centralny, jak i jego ekscelencję ks. Onatso oraz stwierdzał, iż napad został dokonany bez jego woli i wiedzy przez niesfornych dowódców, których zresztą przykładownie ukarał. W końcu listu była wzmianka o wprowadzonych przemysłowcach nankińskich, którzy cali i zdrowi przebywali u generała na prawach miłych gości i których generał obowiązywał się odesłać po otrzymaniu 50.000 dolarów w zlocie, tytułem zwrotu kosztów utrzymania. Do listu załączonych było 6 par uszu, które miały pochodzić z głów niesfornych dowódców. Złośliwi twierdzili, że były to uszy dowódców wojsk rządowych, wziętych do niewoli, lecz dostojny Tuang-ho, któremu ci ludzie ongiś byli osobiście znani, kategorycznie plotkom tym zaprzeczył.

Ponieważ wojska rządowe z gór Min jeszcze nie nadszły, natomiast powrócili z „Ośrodka Dobrych Uczynków” uwięzieni przemysłowcy, których rodziny złożyły żądany okup oraz ponieważ nadeszły wieści, że wojska generała Lu - Czenga znajdują się już tylko w odległości 20 czangów od Kantonu, ekscelencja Onatso przyjął przeprosiny do wiadomości i uznał incydent za wyczerpany. Przebolewał nawet stratę czołgów i samolotów, wychodząc ze słusznego założenia, że ten materiał wojenny będzie generałowi Lu-Czeng potrzebny do zdobycia Kantonu.

Do tej ewentualności jednakże nie doszło. Wprawdzie marynarze angielscy zajęli już stanowiska obronne na przedpolach miasta, a milicja pod wodzą generała Pa-o-san ruszyła na spotkanie nieprzyjaciół, lecz aż do starcia nie doszło. Wojska generała Lu-Czenga wycofały się bez bitwy, zaś pościg za nieprzyjacielem, wszczęty przez oddziały milicji, musiał zostać przerwany z powodu nadejścia pory deszczów.

Natomiast do „Ośrodka Dobrych Uczynków” został wysłany poseł z Hong-kongu. Dwa angielskie kontrtorpedowce, zakotwiczywszy na redzie „Krainy Dobrych Myśli”, wycelowały lufy armat na posiadłość generała Lu-Czenga, a poseł, kapitan marynarki, Wiliam Smith, zażądał od generała szczegółowych wyjaśnień.

Stefan Znicz

## Podarunek gwiazdkowy

(Rady na czasie)

Zbliża się Boże Narodzenie. Nie mało mają ludzie zmartwień zanim nastanie ten radosny dzień. Do zwykłych codziennych kłopotów dodają się jeszcze jedną troskę, którą można sprostować w zapytaniu: co sprawić na gwiazdkę?

Pytanie to zadają wszyscy, gdyż zwyczaj podarunku gwiazdkowego jest powszechny. Odpowiedź zaś nie jest łatwa i nie może być ogólna. Małemu Jasiowi przydadzą się łyżwy na ślizgawkę, Zosi potrzebne są rękawiczki ciepłe i miękkie. Ktoś inny najbardziej będzie zadowolony, gdy mu święty Mikołaj złoży pod poduszką mnóstwo łakoci.

Ale nie tylko dzieci każe obdarowywać zwyczaj gwiazdkowy. Również dorośli miłe widzą upominki i podarunki. I tu wybór jest jeszcze trudniejszy.

Gdy tak mocno się głowiłem nad tym zagadnieniem wpadł do mnie rozpromieniony przyjaciel i wpuszcza iac do korytarza przez otwarte drzwi kleby zimnego powietrza, od progu zawołał:

— Mam wspaniały pomysł, idealny pomysł i radę dla wszystkich tych, co nie wiedzą czym obdarzyć bliskich i znajomych na gwiazdkę.

— Cóż takiego? Siadaj. Masz papierosa i gadaj!

— Coś fenomenalnego, coś uniwersalnego. Dla wszystkich dobre i niezawodne, piękne i tanie. Powodzenie i wdzięczność zapewnione.

— O czym mówisz. Nic nie rozumiem.

— Jak to — nie powiedziałem jeszcze? O czym mówię? O podarunku na gwiazdkę.

— Czy przypadkiem nie zostałeś agentem jakiejś firmy produkującej specjalnie na gwiazdkę jakieś nieużyteczne świecidełka i fatalaszki, licząc na naiwność gwiazdkowych zapotrzebowań? — zapytałem nieco sceptycznie.

— Myśl co chcesz, ale słuchaj. Czytasz „Nasze Życie”?

— Czytam — odpowiedziałem zdumiony tak niespodziewaną dygresją.

— No to wiesz z ostatnich wstępnych artykułów, że nie wszyscy ten piękny tygodnik czytają.

— Ale co to ma wspólnego z podarunkiem gwiazdkowym? — zawołałem zniecierpliwiony.

— Jak to, jeszcze się nie domyślasz? Toż to jasne jak dzień Boży. Czy wszyscy Twoi znajomi czytają „Nasze Życie”? Czy wszyscy je prenumerują?

— No nie. Czyta nieco więcej: w świetlicy, w czytelni, ale dużo jest takich co i nie czytają i nie prenumerują!

— A więc sprawa jasna. Poważna troska, co sprawić na gwiazdkę, nie istnieje więcej.

— Rzeczywiście wspaniały pomysł! Natychmiast dla Stacha, Aliny i Brodacza zaprenumeruję „Nasze Życie”. Dotąd nie

mają go w domu. Ty już to chyba zrobił?

— Oczywiście! Ja obdarowałem Józka i Jurka. Ale wiesz co. Trzeba o tym napisać do „Naszego Życia”. Może niedługo skorzysta z tego pomysłu. Toż polski tygodnik w każdej polskiej rodzinie powinien być czytany. Jest obszerny, zawiera mnóstwo wiadomości. Jest nad czym pomyśleć, zastanowić się, z czego się pośmiać. A przy tym zawsze wiesz co na świecie słychać i co u nas samych dobrego.

Sądzę, że pomysł mego kolegi stanowi coś jest wart patentu. Ale zanim dostanie on wyłączne prawo na eksploatację swego „wynałazku” pamiętajmy, że najlepszy podarunek na gwiazdkę to — prenumerata tygodnika „Nasze Życie”. A na przyszłe Boże Narodzenie jak już wszyscy „Nasze Życie” będą prenumerować — wymyślimy coś nowego, ale to w tym tylko wypadku, gdy każdy prenumerat na gwiazdkę zaobowiązuje przynajmniej i egzemplarz „Naszego Życia” dla swoich najbliższych przyjaciół lub znajomych.

Jeżeli nie wiesz napewno, czy ktoś, komu chcesz sprawić niespodziankę, „Nasze Życie” prenumeruje, to zwróć się do Redakcji, która napewno nie odmówi informacji. Np. nie wiesz czy p. Bonifacy Zdzarski zamieszkały w Zaciszu jest prenumeratorem. Napisz do Redakcji zapytaniem podając adres pocztowy p. Zdzarskiego i otrzymasz odpowiedź. Jeżeli nie prenumeruje — możesz śmiało mu sprawić miłą niespodziankę.

General przyjął posła z wyszukaną grzecznością. Wydał ucztę na jego cześć, w czasie której eskadra lotnicza popisowała się akrobacjami, szybując nad kontrtorpedowcami, a zespół nagich dziewczątek malajskich odtwarzał tańce „radości, szczęścia i miłości”.

General z wyraźną pokorą wyjaśniał, że najazd na prowincję Kantonu został dokonany bez jego wiedzy i woli dzięki sfalszowaniu rozkazu przez jego osobistego sekretarza, który okazał się szpiegiem japońskim. Na dowód wręczył kapłanowi, owiniętą w drogocenną tkaninę, głowę owego zdrajcy — sekretarza, w której kapitan bez trudu rozpoznał znajomego Chińczyka, jedynego zaufanego, jakiego wywiad angielski posiadał w szeregach generała Lu-Czeng. Jednak ustalenie wysokości rocznej łapówki doprowadziło do porozumienia. General zobowiązał się nie występować zbrojnie przeciw Kantonowi i kontrtorpedowce odpłynęły.

Od tego czasu w Chinach południowych znacznie się uspokoiło. Jedyne na morzach Wschodnio i Południowo-Chińskim wzrosła ilość napadów pirackich. Lecz ogólnie wiadomo było, że napadów dokonywują piraci malajscy, a tylko burzyciele spokoju twierdzili, iż załogami Malajów dowodzą podkomendni generała Lu-Czeng, kapitan Berg i ks. Dżordodżyło.

Następnego roku w okresie pierwszego zbioru herbaty do „Zatoki Dobrych Słów” zawitała dżonka z Szanghaju i statek-cysterna z Makao, który dążył do Hang-czou. Dżonka przybył dostojny Tuang-ho z Nankinu, zaś z Makao przyjechał incognito general Pa-o-san. Znakomici goście zostali przyjęci przez generała Lu-Czeng z serdecznością, lubo nie wpadającą w oczy grzecznością. Dzień spędzili na naradach o charakterze wybitnie poufnym, wieczorem zaś zebrał się na werandzie generalskiego bungalow. Dostojni Tuang-ho i Pa-o-san w strojach narodowych ze złotego jedwabiu, w beretach, zakończonych pomarańczowymi gałkami, odznaką mandarynów najwyższego stopnia, general Lu-Czeng i syn jego Wu-kai w mundurach kroju europejskiego, koloru khaki oraz kapitan Berg w marynarskim uniformie z białego płótna.

Zasiedli na srebrzystych matach przy stolikach z czarnej laki i długi czas pili w milczeniu herbatę, którą roznosili półnagdy Malaje. Ogromny lambion, „boskie oko”, zawieszony u pulapu, przesiewał przez grube szkło szmaragdowe błyski. W zielonawej poświacie poważne oblicza dostojników podobne były do nieruchomych masek trupich. Z dala, z granatowej

głębi nocy podzwrotnikowej dolatywały jęklive tony „ukulele” — ktoś grał jawańską pieśń miłosną.

Zebrał się zagał general Lu-Czeng:

— Starzy i wielce dostojni mężowie!... — mówił. — Gdy kilka lat temu powzięliśmy myśl odbudowy Państwa Osrodka, Wielkich Chin, dowodziłem tysiącem ludzi, lichu uzbrojonych. Dzisiaj przy waszej cennej pomocy stoję na czele 10.000 doskonale uzbrojonego i wyćwiczonego żołnierza, posiadam nowoczesny materiał wojenny i pieniądze, a co za tym idzie, w każdej chwili mogę armię powiększyć w czwórnasób, wedle waszego słusznego uznania. Lecz syn mój, Wu - Kai, który powrócił z Europy, gdzie badał nauki białych, przedstawił mi pewną myśl, ważną dla naszej sprawy. Zezwoliłem mu tedy na wyłożenie myśli tej przed waszym dostojnictwem, jeżeli w łaskawości swej zechcecie go wysłuchać.

Na znak Tuang-ho powstał Wu-kai, skłonił się nisko i rzekł: — Najdostojniejsi na ziemi!... Wasze lata mnogie i pełne chwały pozwoliły wam zebrać wszelką mądrość ziemi tak, że wieszda moja przy waszej równa jest ziarnku ryżu wobec dyni. Dlatego ośmielał się ufać, że wybaczycie mi, jeśli porażę uszy wasze głupotą. W nieświadomości swej uważam, że główną przyczyną upadku naszego kraju są przybysze, którzy wtrącają się do naszych spraw. Nie mamy siły wyżenać ich, ale nawet gdy zdobędziemy siłę taką, iżbyśmy mogli wypędzić ich, jaka mamy rękojmię, że wygnani nie powrócą?... A teraz któredyś, o, czcigodni!... przybysze podążają do nas... Morzem!... Cóż z tego, że silni na lądzie wypędzimy obcych, gdy słabi na morzu nie będziemy mogli przeciwdziałać ich przybyciu. Państwo bez siły morskiej podobne jest do domu bez ścian, kiedy lada pies wniść może i wyjść bez przeszkody!... Dlatego, o najdostojniejsi!... w zabiegach przy odbudowie Państwa Osrodka należąca uwagę poświęcić należy — według mego skromnego zdania — zbrojeniom na morzu. Czcigodny ojciec mój rozporządza już pewną armią lądową, starajmy się więc rozpocząć flotę, który byłby ziarnem, mającym się wydać plonem stokrotny. Taką myśl ze zezwolenia ojca pragnąłem wam, o najdostojniejsi!... do łaskawego rozważenia przedłożyć. — Tu skłonił się Wu-kai i usiadł.

— Mądrość syna Twego umiła Twą chwalebna starość, dostojny generale — przemówił Tuang-ho — a myśl jego godna jest uznania i w sposobnym ku temu czasie została wypowiedziana. Albowiem rząd centralny zamierza zakupić i sprowadzić do kraju dwa statki podwodne z państwa Wschodzącego Słońca... (DCN)

\* ) malajski instrument muzyczny.

# ANNA RDA KOLUMNĄ MŁODYCH

## Nasze kukiełki

w Polsce...

Już w 154 numerze „Naszego Życia” (z dn. 28 listopada) informowaliśmy naszych czytelników o wyjeździe zespołu krasławskiego teatryku kukiełek ZPM na gościnne występy do sąsiadującego z Łotwą, lecz leżącego z tamtej strony granicy powiatu brasławskiego.

Po znakomicie udanych pod każdym względem przedstawieniach w Drui serdecznie zegnany przez czołowe jednostki miejscowego społeczeństwa zespół udał się do Mior. Odjazd z Drui nastąpił późnym wieczorem wkrótce po zawieszeniu kurtyny, a więc w szczególnym pośpiechu. Zewnętrzne warunki nie sprzyjały wędrowce: noc, ciemno, zimno, błoto. Sfatygowany i zmęczony zespół przybył wreszcie około północy do Mior i po dłuższej wędrowce ulokował się w gościnnych Parszelach na noclegu.

Nazajutrz dano w Miorach 2 przedstawienia, poczem odjazd do stacji Krycewicz na furmankach do **Dziedzinki**. Tutaj zespołem czule zaopiekował się kierownik miejscowej szkoły, jednej ze stu założonych ostatnio na Wileńszczyźnie i ochrzczonych imieniem Marszałka Piłsudskiego. W pięknej sali szkolnej znowu dano jedno po drugim 2 przedstawienia.

Następnym etapem była **Słobódka**, gdzie zespół wystąpił z jednym przedstawieniem przyjętym z ogromnym zainteresowaniem i wielkim uznaniem.

Wreszcie na zakończenie objazdu zespół dwukrotnie wystąpił w **Brasławiu** w obszernym lokalu Domu Sportowego.

Ogółem w czasie od 20 do 25 listopada zespół wystąpił z 10 przedstawieniami w 5 miejscowościach. Tempo objazdu istotnie bardzo szybkie. Czas ze względu

na głęboką jesień i nieszczególną pogodę, a więc i stan dróg na wsi pozostawiał nieco do życzenia. Organizacja objazdu ze strony technicznej zupełnie dobra choć wymagał od całego zespołu wielkiej ofiarności i solidarności. Niewygody podróży i trud wędrowki został opłacony sówicie przez gorące przyjęcie i serdeczny stosunek z jakim się zespół spotkał. Została wykonana praca poważna, praca wymagająca wielkiego poświęcenia i solidnego przygotowania. Zespół krasławski teatryku kukiełek ZPM technicznie wspomagany przez Centralę zdał trudny życiowy egzamin i to z dobrym wynikiem.

wu

## w Rezekne...

Zespół teatryku kukiełek filii rezekneńskiej wystąpił w obecnym sezonie z drugą premierą. Miało to miejsce w niedzielę 5-go grudnia. Poszła tym razem „w ogień” bajka „**O Jasiu Brudasiu**”. Skrzętnie i z wycuciem przyszykowana przez p. Rudziową przeszła całkowicie zadawalająco, oczywiście ze strony wokalne. Zespół został troszeczki omlodzony — bezsprzecznie na korzyść. Stary przyjaciel kukiełek (acz młody jeszcze w wieku) — **Jasia Brudasia** odegrał zamasyście. Przyjemna jest mowa polska jeżeli jest podana bez naszych „tutejszych zaciągów” — tym właśnie świecił **Jaś Brudas**. **Czyszciszek** był naprawdę czysty, choć w śpiewie fałszował. **Baba Jaga** była najlepsza ze wszystkich naszych czterech zespołów — wiedźma. Doskonala! Dobra wiedźma.

To jest bodajże wszystko, czym mogą się pochwalić przedstawienia. Było ich dwa: jedno dla dzieci po południu — drugie — późniejsze dla dorosłych. **Właśnie ci dorodzi!** Mrozu się przestraszyli i siedzieli za piecem. Jest to bardzo niepochlebne świadectwo dla naszego „starszego społeczeństwa”. „**Jak gwiazda z nieba nie spadnie**” — nie idą. A jeżeli „spada” idą lecz pod wyjątkowo usprawiedliwiającym pretekstem. I do czegoż to śmieszne: Z jednej strony starania, praca, wysiłek przecie tylu osób — zorganizowanie przedstawienia to nie jest laskawe przyjęcie na przedstawienie. Jest to coś więcej... on

Najlepszym prezentem

BOŻENARODZENIOWYM I NOWOROCZNYM dla

Rodziny Polskiej

jest

JEDYNE W ŁOTWIE ILUSTROWANE PISMO POLSKIE

„Nasze Życie”

Pamiętajmy, że tylko wspólnym wysiłkiem wszystkich Polaków w Łotwie utrzymamy i rozbudujemy nasze wspólne pismo — pismo polskie — „NASZE ŻYCIE”

## Życie bieżące

Jełgawa

W niedzielę dn. 28. listopada w lokalu własnym odbyło się walne zebranie filii jełgawskiej ZPM. Na zebraniu stawilo się przeszło 30 członków.

Zebranie zagalęł prezes zarządu p. **P. Azewicz**, przypominając zebranym szeroko pojęte obowiązki członka oraz dziękując za współudział w pracy, którą prowadzi Związek.

Na przewodniczącego Walnego Zebrania jednogłośnie został powołany p. **B. Golubiec**, który przybył na zebranie z ramienia Zarządu Głównego. Sekretarzem w. z. została p. **A. Padzūkówna**.

Wyczerpujące sprawozdanie z pracy filii za ubiegły okres złożył p. **Azewicz**. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej przedłożyła p. **A. Padzūkówna**. Oba sprawozdania zostały przyjęte do wiadomości.

W drodze normalnej procedury głosowania nowo władze filii ustaliły się w następującym składzie osobowym.

Zarząd: **Piotr Azewicz** (prezes), **Bronisława Beczys** (wiceprezes), **Leon Fedorowicz** (sekretarz), **Kazimierz Beczys** (skarbnik), **Jan Beczys** (gospodarz). Kandydaci: **Klemens Padzūk** i **Teodor Czerniawski**.

**Komisja Rewizyjna**: **Jan Zambrzycki** (prezes), **Stanisław Janin** (sekretarz), **Jan Fedorowicz**. Kandydat: **Wiktor Lipiński**.

Delegatami na Walny Zjazd zostali pp. **P. Azewicz** i **B. Beczys**.

W wolnych wnioskach poddano dyskusji szereg aktualnych spraw. M. in. uchwalono urządzić w lokalu filii na Boże Narodzenie choinkę z odpowiednim programem. Wkrótce filia przystąpi do przygotowania dorocznego wieczorku programowego, który zostanie wystawiony w sali miejskiej. z

Daugawpils

Kolejne posiedzenie zarządu filii daugawpilskiej ZPM odbyło się dn. 6. listopada. W posiedzeniu wzięli udział wszyscy członkowie Zarządu. Rozpatrzone szczegółowo pracę filii oraz wyciągnięto szereg wniosków na przyszłość. Część obrad poświęcono aktualnej sprawie zwyczajnego walnego zebrania filii.

Było to ostatnie posiedzenie Zarządu przed walnym zebraniem.

W grudniu filia największy nacisk kładzie na przygotowanie dorocznego wieczoru programowego, będącego dorobkiem sekcji sportowej. Wieczór odbędzie się w pierwszym dniu Świąt, dn. 25. grudnia.

Ryga

WIECZÓR REPREZENTACYJNY polskich drużyn żeńskich LGCO odbędzie się 26. lutego 1938 r. Program wieczoru podany zostanie do wiadomości osobno.

CHOINKA HARCERSKA będzie miała miejsce w Domu Polskim w dniach 8-go (dla starszego harcerstwa) i 9-go (dla harcerzy zuchów) stycznia 1938 r. O szczegółach podamy osobno.

## Do starych i młodych

15. stycznia 1938 r. Polski Związek Nauczycielski w Rydze urządza wieczorek z przedstawieniem, na którym odegrana będzie (wyłącznie przez nauczycielstwo) wesoła komedia Bałuckiego w 2 aktach „Teatr amatorski” w reżyserii p. **Sz. Ruczyńskiego**. Po przedstawieniu tańce z orkiestrą p. **Lubkina**.

Dochód przeznaczają się na kupno podręczników szkolnych dla niezamożnych dzieci wszystkich rydzkich polskich szkół podstawowych i gimnazjum.

Zarząd Związku zwraca się do swoich członków z gorącą prośbą, aby każdy członek zechciał ofiarować chociażby po jednym fannie na loterie. Fanny można składać na ręce p. **Knittowej** w 5. polskiej szkole i p. **Kuzmiczanki** w 1. polskiej szkole.

Zarząd żywi nadzieję, że społeczeństwo polskie chętnie przyczyni się do tego, by ten wieczór Centralny Polskiego Związku Nauczycielskiego skupił jak najliczniejsze grono Polaków.

Zarząd

Podaje się do wiadomości, że całą korespondencję do Redakcji należy posyłać wyłącznie na adres:

*Rigā, Dzirnavu ielā 57.*

Redakcijai „Nasze Życie”

W wyjątkowych zaś wypadkach, gdy sprawa tego wymaga — na ten sam adres z dodatkiem Redaktor Naczelny **J. Wilpiszewski**

Jan Poruks

# Pyłek

Wysoko, wysoko po powietrzu buja sobie maleńki pyłek. W promieniach słońca lśni się i mieni cudnymi barwy. Powoli spuszcza się ku ziemi.

— Witaj ziemi! Bądźcie pozdrowione pola! Kwiciste łąki!

Wiatr niekiedy wznosi pyłek w górę, on chwycie się, opada, znów się podnosi i znowu opada, aż wreszcie zapadający wieczer uspokaja powietrzne fale. Wówczas o zachodzie słońca osiadł na płatkach róży.

— Dobry wieczór! — uprzejmie westchnęła róża.

— Dobry wieczór! — wyszeptał pyłek.

— A skąd to?

Z nieba!

Róża się zaczerwieniła. W jej kielichu błysnęły łezki.

— A co tam, w niebiosach porabia moja mateczka?

— Kwitnie!...

— A jakże się powodzi moim siostronom?

— Kwitną... u stóp Najwyższego...

— A czy również się tam znajduje moja młodsza siostrzyczka, która zwiędła w końcu maja?

— Ona również... kwitnie różowa, różowa.

— A czy dobrze jest w niebie?

— Prawdopodobnie!  
— Jakże to? Czyś nie doświadczył najwzszego szczęścia?

— Ja, cóż ja — wylek jestem. Zatraciłem się zupełnie w przeczodnych przestworach nieba. Niezauważony, nie nie znacząc, powróciłem na ziemię.

Oddech wieczoru poruszał listki róży. Pyłek podniósł się w górę, do gałęzi świerkowych i osiadł wśród zielonych igiel. Stąd rozpościerał się przepiękny widok, na pola, niwy i zagajniki.

Na skraju świerkowego zagajnika znajdował się cmentarz. Dzwonnik otwierał właśnie okno kapliczki.

— „Bim! bam!” rozległo się echo dzwonu.

Gałęzka świerku lekko się poruszała w powietrzu wieczorem. Ale pyłek trzymał się mocno igielki.

Mała mrówka, co wlała aż na sam koniec wysokiej gałęzi, aby zbadać tę nieznaną jej jeszcze część świata, dojrzała pyłek jaskrawo błyszczący w purpurze światła.

— Niewdzięczny włóczęgo! — przemówiła mrówka.

Pyłek spojrział trwożnie na mrówkę i westchnął.

Tak, rzeczywiście, był włóczęgą, sam to przyznawał. Pyłek był już wszędzie w przestworach; na słońcu, na gwiazdach, ale nigdzie nie mógł znaleźć spokoju i miejsca dla siebie. Wszędzie był tylko pyłkiem. Gwiazdy pomknęły w dal, jak wielkie błyszczące kule ognia — każda swoją drogą. A on, leciuteńki pyłek, pozostał hen! daleko poza nimi. Tułać się musiał, przenosząc się z miejsca na miej-

sce, nie mogąc zginąć, ale i nie żyjąc prawdziwie.

Kiedyś, a było to w czasach zamierzchłych, gdy Stwórca stwarzał Wszeświat, zuchwały pyłek poszedł inną drogą niż reszta twórców przyrody. Pyłek zapragnął być światem — sam dla siebie. I rzeczywiście został sam, zuchwały, nie potrzebny, marny pyłek.

Noc tę spędził pyłek na zielonej gałęzi świerku. Rankiem zjawił się na cmentarzu dzwonnik i obwieścił dzień niedzielny. Potem przybrał świeczną świeżo wykopaną mogiłę. Dziś będą grzebać jedynego syna nieszczęśliwej matki.

Pyłek przyglądał się jeszcze pierwszym promieniom wschodzącego słońca, gdy dzwonnik z siekierą w ręku zbliżył się do świerku.

Uderzenie — jedno, drugie i gałąź ścięta upadła przy nogach dzwonnika. Ale pyłek trzymał się mocno zielonej igielki.

Za małą chwilę gałąź zwieszała się nad brzegiem mogiły, a pyłek trzymał się mocno zielonej igielki.

— „Bim, bam, bom!” — rozlegał się dźwięk dzwonu pogrzebowego.

— Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz...

Matka staruszczyca, przechyliwszy się nad brzegiem mogiły, patrzyła na czarną trumnę leżącą w dole.

Padła pierwsza przygarść piasku. Z oczu matki polały się łzy.

Łopaty uderzyły o ziemię, która z głuchym łoskotem spadła na wieko trumny. W pewnej chwili zsunęła się do środka mogiły gałąź świerczyny a za nią — pyłek.

Spij snem wiecznym, niepotrzebny nikomu pyłku!

Rudolf Blaumanis

# W obliczu śmierci

(Dokończenie)

— Sturę, Skapana i obu Cybuków, podobnych raczej do nieboszczyków, niż do ludzi. Rybacy ruszyli do brzegu kry, aby powitać łódkę. Jeden z wiosłarzy z niejakiem trudem wszedł na lód.

Pozdrowił wszystkich i coś powiedział, ale go nikt nie zrozumiał, ponieważ nie mówił po lotewsku. W końcu jednak Gruntal z pomocą gestów i znaków pojął, że łódź więcej jak siedmiu ludzi pomieścić nie może.

Tylko siedmiu! A ich przecie jest dziesięciu! Kto ma ocaleć, a kto zginąć? Chwilę stali, jak oszołomieni. Wówczas Salga zaczął przysuwać się ku łodzi.

— Trzeba wchodzić, kto zostanie — zostanie!

Ale Gruntal chwycił go za rękę i odciągnął.

— Zaczekaj. Musimy ciągnąć losy. Czy się zgadzacie?

— Spróbujemy nasamprzód wszyscy pomieścić się w łódce, — rzekł Skrastin, — skoro zobaczymy, że w łódce tyłu się nie pomieści, wtedy będziemy ciągnęli losy.

Ale przybyły nie zgodził się na to. Dał im do zrozumienia, że może wtedy wywinąć walka, i łódka się przewróci...

— No, to ciągnijmy losy, — rzekł Gruntal. — Ustawiajcie się według wzrostu. Dałda, Salga, Hurlum, Skrastin, Sjuslis — tak zdaje się? Tak... Kto z was wyższy:

Birkenbaum, Hublis czy Jan? Jan?... Karolek i ja zostajemy ostatni.

Wyrwał kilka stron ze swojego notesu, rozdarł na równe części i zrobił ołówkiem na trzech kartkach krzyżyki.

— Kto wyciągnie krzyżyk, zostanie.

Poczem zebrał karteczki, włożył do czapki i podszedł do Dałdy. Starzec rozwinął kartkę — była czysta. Salga zanurzył drżącą rękę w czapkę. Chwycił jedną, drugą kartkę, wreszcie rozwinął trzecią. Czysta. Hurlum miał także samo szczęście. Skrastin uroczyście się przeżegnał i wyciągnął swój los. Czysta. Gruntal podszedł do Sjuslisa. Ten ledwie mógł rozwinąć swoją kartkę papieru, tak mu drżały ręce. Ocalony... Teraz Jan odważnie zanurzył rękę w czapkę i wyciągnął pierwszy krzyżyk. Z zaciśniętymi wargami Gruntal podszedł do Birkenbauma. Ten patrzył przez jedno mgnienie oka na kartki, wstrzymał oddech, porwał jedną, otworzył. Była to ostatnia kartka, dająca życie.

Gruntal wyrzucił czapkę i wytrząsnął z niej dwie ostatnie kartki na lód.

— Ja i ty, — Karolku, nie mamy już po co sięgać... — przymówił. — No wynoście się!

— Salga i Hurlum szybko wskoczyli do łódki. Za nimi poszli Hublis i Sjuslis. Skrastin podszedł do Gruntala i uściśnął mu rękę.

— Pokłoń się mojej żonie, powiedział Gruntal.

Birkenbaum pożegnał się również z nim i z Janem. Zwrócił się do Karolka, który zniechęcony patrzył na łódkę. Na twarzy Birkenbauma zjawił się wyraz bólu. Chwycił rękę chłopca i ścisnął jego wyciężniałe zimne palce. Chłopiec nie

odpowiedział na jego uścisk, wtedy Birkenbaum wypuścił jego rękę, która opadła jak martwa. Zrobiwszy parę kroków naprzód, Birkenbaum zatrzymał się nagle, spojrział dzwinnie na chłopca i powoli spuścił się do łodzi.

Dałda z Janem odeszli na bok, i starzec widocznie nie mógł się rozstać z synem.

— Już czas, Dałda — przynaglał Gruntal.

— Ja zostaje — rzekł starzec.

— Ja za nic nie pójdę! — krzyczał Jan. — Musisz iść! Idź! Przyjedziesz po mnie prędzej, niż ja bym mógł po siebie. Będę cię oczekiwał. Ruszaj.

Ojciec!

— No, idź już, idź!... Pozdrów matkę od starego. I przyjedź po mnie. Prędzej, włącz do łódki.

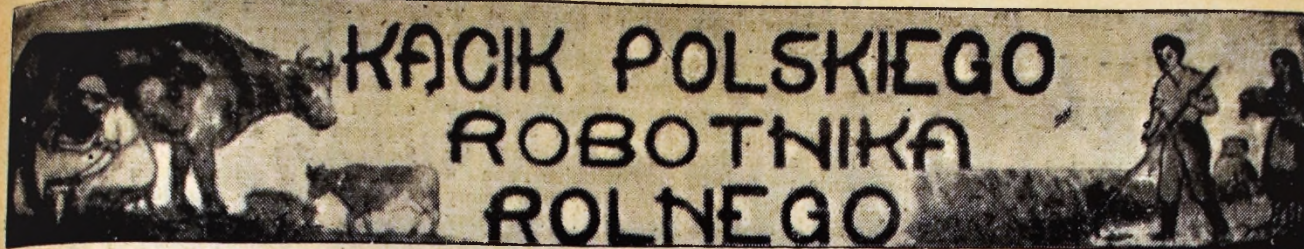
— Za nic w świecie! Jaby nie mógł! Nie odejde!

Stary Dałda pchał Jana ku łódce, w którą ten wszedł wreszcie, ociągając się i opierając ciągle.

— Żegnaj, synku! Żegnaj, synku! — krzyknął starzec i cicho powtarzał za odpływającą łódką: — Żegnaj, synku! Żegnaj, synku!

Gruntal trzy razy machnął czapką na pożegnanie, obrócił się, objął Karolka za szyję i tak pozostał nieruchomy.

Przypominamy, iż przedstawicielem „NASZEGO ŻYCIA” na Łatgalii i powiat Ilukstes jest p. Włodzimierz Ilnatowicz zam. w DAUGAWPILSIE przy ul. Warszawas 20. m. 8.



Stary Bartłomiej

## O czym do nas piszą...

Może ktoś zapytać, w jakim celu tak często i tak liczne listy zamieszczamy?

Pytanie tego jednak nie zada ten, kto listy uważnie czyta. Przekona się bowiem, że listy te poruszają najżywotniejsze sprawy, omawiają największe nasze naderżnięcia, a wszystko to tak serdecznie, prawdziwie, swojsko i bezinteresownie, że nabierają ogromnego znaczenia i wielkiej wartości.

Niech więc autorzy tych listów święcą nam przykładami świadomości narodowej, poczucia obowiązku społeczno-narodowego i wskaźnikiem, jak człowiek wartościowy kulturalnie postępować musi.

Ale oddajmy głos naszym przyjaciółom.

Szanowny panie Redaktorze!

Głęboko wzruszył mnie artykuł „Bijemy na alarm”.

Artykuł ten to S. O. S. wysłane przez „Nasze Życie” do wszystkich Polaków w Łotwie.

A my co na to? Płakać i ubolewać, że Pan Redaktor „Naszego Życia”, musi pracować w tak ciężkich warunkach — nie wystarczy, gdyż napewno Pan Redaktor odpowiedział by: „nie płaczcie nade mną, ale sami nad sobą i nad braćmi i siostrami naszymi. Doprawdy płakać powinniśmy patrząc na tę nędzę duchową naszych rodaków.”

W czasach kiedy wychodzi tysiące różnych czasopism, z których prawdziwe skarby czerpać można, wprost wierzyć nie chce, że są ludzie, którzy nie prenumerują ani jednej gazety! „Wszystko dla ciała, a nie dla ducha” jest ich hasłem. Wydaje się, że ludzie ci — to chyba śpią, nie żyją pełnym życiem? Zapatrzeni w koniec własnego nosa, nie chcą widzieć, co się wokoło nich dzieje. Tacy widocznie również dobrze czuli by się na księżycu, gdyby ich tam w rakiemie wystrzelano.

Z artykułu „Bijemy na alarm”, dowiedzieliśmy się, że jedyny polski tygodnik z trudem utrzymuje się wśród tysięcy Polaków w Łotwie.

Jedynie ognisko oświaty dla szerokich mas grozi wygaśnięciem.

Jakaż na to rada? Prosta: rozpowszechniać i propagować pismo. Nie wiem chyba inteligencji polskiej w Łotwie czy da się coś w tym kierunku zrobić, ale jeżeli chodzi o robotników rolnych to z nimi jest sprawa strasznie trudna, bo jeżeli ktoś sam nie odczuwa potrzeby czytania, jeżeli nie ma w sobie tego, że tak mówiąc, zarodku kultury, to na nic się zdały zachęty i namowy. „Nie wbijesz im nawet młotem”, jak to p. Antoni Kisielewski pisze w swoim wierszu.

A jednak pomimo wszystkich trudności bezradnie opuszczać nam nie wolno.

Trzeba stale ponawiać ataki na te obojętne serca i umysły naszych rodaków, a musi udać się nam choć w części pozyskać ich dla pisma. Nie wątpię, że wszystkie koleżanki i koledzy, czytelnicy „Naszego Życia”, również boleśnie, jak ja, odczuli jego alarm. Toteż mam nadzieję, że każdy z nas użyje wszystkich sił aby na gwiazdkę dla naszego kochanego pisma każdy zjednał chociaż jednego nowego prenumeratora.

Co jest moim najgorętszym życzeniem.

Janina Miśkiewicz



Polska robotnica rolna JANINA MIŚKIEWI-CZÓWNA (p. Gawieże, Strautiniu m.) nasza wielka przyjaciółka, stała prenumeratorka i korespondentka — Kolejny Jej list — artykuł zamieszczamy dziś.

Robotnik polski Edward Korzeń (Umparte) w obszernym i bardzo wartościowym liście, dotyczącym praw i obowiązków robotników polskich na obczyźnie uważa, że do należytego uświadomienia robotnika polskiego i ułatwienia mu życia w obecnych warunkach... „można dojść jedynie przez propagandę i szerzenie tak nam drogiego pisma, jakim jest „Nasze Życie”. W tym kierunku, przyznać się muszę zrobiłem niewiele, lecz jak na tutejsze warunki i materiał ludzki to trudno więcej. Po bliższym zapoznaniu się z pismem, starałem się zapoznać z kolegami robotnikami i robotnicami, zdobyć ich zaufanie i trafić im odpowiednio do przekonania. znalazłem takich sporo, lecz najczęściej przytakiwali, uważali za potrzebne prenumerować,

ale do czynu jak zwykle daleko, wymawiając się, że nie ma czasu, to niedługo jada do domu itp. więc trudno było, a teraz ci, którzy po 1 grudnia zostaną w Łotwie, ponieważ teraz mają więcej czasu postaram się w swojej okolicy wynaleźć ich i zgłosić jako prenumeratorów, tym bardziej, co mnie bardzo zasmuciło, że nasza organizacja słabnie, pismo maleje, ilość prenumeratorów niedostateczna, a więc nie są to objawy zbyt pocieszające. Nie traćmy jednak nadziei; może obce środowisko nas zupełnie nie pochłonie. Na zakończenie chciałbym dodać, że gazetę czytałem stale, jak to mówią, od deski do deski, nieraz mi się gromadziło dużo uwag nad niektórymi artykułami, nieraz pragnąłem podyskutować nad niektórymi sprawami, ale obawiałem się czy można (nie tylko można ale nawet trzeba) tak dużo zawracać głowę naszemu kochanemu staremu Bartłomiejowi, **ho uważam że na obczyźnie to nie tak łatwo w piśmie utrzymać się przy życiu.** Odbierając i czytając gazetę, dyskutowałem z kolegami nad niektórymi sprawami, ale wcale się nie ukrywałem, przez co nie tylko że bym był źle widziany wśród Łotyszów, ale może jestem za to do pewnego stopnia szanowany, ujawniając moją polskość.

Sezonowy robotnik rolny  
Edward Korzeń z Umparte

Przepraszam najmocniej Szanownego Pana Redaktora, że ja należności tak długo nie odsyłałem, a to z tego powodu, że byłem chory, więc nie mogłem być na poczekaniu. Teraz, dzięki Panu Bogu, poprawiłem się i zaczynam wesoło czytać w naszym najukochańszym polskim języku, to ukochane „Nasze Życie”. Więcej czytam i cieszę się, że znów dowiem się, co słychać w naszej ukochanej Polsce.

Jak dostaję tę ukochaną gazetkę „Nasze Życie” to czytam wszystko i mnie wydaje się, że ja rozmawiam z bardzo mądrym obywatelem Polski, który nas Polskich robotników oświeca, pociesza i namawia. Tym człowiekiem dla nas — to najukochańsze „Nasze Życie”, a więc ja teraz namawiam i swoich kolegów i koleżanek i ich zachęcam do tej kochanej gazetki.

Z poważaniem  
Jan Sadowski z Marszeni

Ukazał się z druku  
**polski kalendarz kartkowy**  
na rok 1938

jest do nabycia w Redakcji „Naszego Życia” w cenie po Ls 0,65 za egzemplarz (z przesyłką 0,75 sant.). Kto chce otrzymać ten kalendarz powinien przesłać do Redakcji Ls 0,75 sant., (można w znaczkach pocztowych) a wtedy otrzyma go pocztą.

## Nasze porady i odpowiedzi

**J. Jaroszewicz — Priezkalns.** Bardzo słusznie Pan i Pana koledzy uważają, że trzeba jaknajwięcej oszczędzać i zaoszczędzone pieniądze przesyłać do Polski. Ze względu jednak na to, że przekazanie pieniędzy zajmuje dość dużo czasu, trzeba starać się jak najczęściej, nawet co miesiąc, zarobek przysyłać, a nie zbierać omal że nie cały rok. P. K. O. jest instytucją państwową i za całość pieniędzy w P. K. O. odpowiada Państwo Polskie. Nie powinno więc być żadnych obaw co do zaufania do tej instytucji. P. K. O. jest tylko jedno, w Warszawie mieści się centrala, w innych miastach — oddziały.

**A. Szlapięko — Lielswitene.** Pieniądze może Pan przysyłać. Po powrocie do Polski będzie Pan musiał przesyłać do Warszawy do centrali PKO swoją książeczkę, by wpisano tam te sumy, które Pan na swój rachunek przesyłał. Po otrzymaniu z powrotem książeczki będzie Pan mógł jak zwykle podejmować pieniądze w dowolnym oddziale PKO.

**W. Podskarbis — Dobele.** Rachunek na zakupiony patefon może Pan zaświadczyć w Konsulacie przed wyjazdem. Polskie książki w księgarni Butkiewicza są. Jeśli Pana książeczka wojskowa jest zameldowana w Konsulacie Polskim, nie powinien Pan stawiać się na rejestrację zanim nie dostanie osobistego wezwania. Zasadniczo robotnicy sezonowi mają odroczenie do chwili powrotu do kraju, wojskową książeczkę jednak stanowczo musi Pan zameldować w Konsulacie. Niestety, w takich wypadkach, jak to Pan pisze, nazwisk w piśmie podawać nie możemy. Zabrania nam tego prawo prasowe. Prenumeratę ma Pan opłaconą do 1. IV. r. b.

**St. Kneft — Trapene.** Odpowiedź dla siebie znajdzie Pan w poprzednim numerze „N. Ż.” (Nr. 155) w komunikacie Konsulatu Polskiego w Rydze.

**J. Dalecki — Striki.** Jak widać z zamieszczonego w „N. Ż.” ogłoszenia, karikowy kalendarz polski już ukazał się. Natychmiast po otrzymaniu go w Redakcji wysłamy Panu. Prenumeratę ma Pan opłaconą do 1-go lipca 1958 r.

**A. Waszkiewicz — Dżukste.** Żadnych założeń Pan nie ma. Prenumeratę opłaconą do 1-go stycznia 1958 r.

**Wl. Koziello — Dobele.** To zaświadczenie wojskowo, jakie Pan posiada niech Pan pošle do Konsulatu Polskiego w Rydze, prosząc o wyjaśnienie w sprawie Pana. Konsulat napisze do Polski do P. K. U. i po otrzymaniu odpowiedzi, powiadomi Pana, co ma Pan robić.

**J. Miśkiewicz — Gawieze.** Bardzo serdecznie dziękujemy Pani za dobre życzenia, fotografię i tak piękny list. Co do „wierszów” ma Pani rację, co zaś do „blistko” to podług nowej ortografii obowiązującej w całej Polsce nie wolno pisać przez z, a tylko przez s. Wypadek z Baden-Powll dziś już trudno zbadać. Widocznie chodziło o zrobienie mu przwiemności, odmładzając o 8 lat. Młodzi współpracownicy redakcji dziękują Pani za serdeczną nagannę i obietnicę. Inż. zresztą i dotąd bardzo uważnie szuka błędów i pomyłek. Niestety wszystkie pisma w tym grzeszą. Widocznie to nie tak łatwo.

**E. Korzeń — Umparte.** W dzisiejszym numerze podajemy godziny przyjęcia w Konsulacie R. P. w Rydze. Wszystko co Pan pisze o sytuacji i potrzebach robotnika polskiego skierujemy do czynników kompetentnych. Za miłe, serdeczne i pełne chęci dopomożenia słowa w stosunku do nas najserdeczniej dziękujemy. Ogromnie radzi będziemy widzieć Pana u nas w Redakcji, najchętniej poświęcimy Panu jak najwięcej czasu i omówimy wszystko.

Czekamy więc Pana.  
Prenumeratę ma Pan opłaconą do 15. I. 1958. r.

**A. Pietkiewicz — Ligatne.** Na niesumiennego dłużnika nie ma innej rady, jak podać go do sądu. Prenumeratę ma Pan opłaconą do 1. stycznia 1958. r. o kalendarzach patrz ogłoszenie.

**M. Grakowicz — Babite.** Dziękujemy za serdeczne słowa. Prenumeratę opłaconą do 1. marca 1958 r.

**A. Miedzielski — Trikata.** Adres Pana zmieniliśmy. Prenumeratę ma Pan opłaconą do 1. lutego 1958 r.

**P. Szynkiewicz — Kieczy.** Kontrakt musi być podpisany, również przedłużony w biurze pracy, nie zależnie od tego, czy dotyczy to dotychczasowego gospodarza czy też nowego. Po raz drugi można wziąć ślub tylko na mocy rozwodu czy po owdowieniu. Zmiana wyznania żadnej roli nie odgrywa.

## Nowi prenumeratorzy

P. Legan — Saldus; J. Malachowska — Bene; T. Swirkowicz — Kalneina; M. Poczontek — Padone; M. Grakowicz — Babite; S. Kasprek — Abaczas; Z. Gebzdówna — Kligi; P. Konopielko — Kaiwe; J. Mucha — Weselawa; A. Waszkiewicz — Dżukste; M. Karnicka — Islica; W. Kuraszewicz — Pope; A. Kryń — Birži; F. Sinicówna — Cempi; T. Sadowski — Garoza; S. Szałońska — Jekabpils; K. Klepiec — Irbes; Eug. Pietraszewski — Birži; A. Carew — Malpils; J. Sipowiczówna — Lode; W. Malejówna — Bauska; L. Jamroz — Elste; J. Staniulan — Trikata.

## Przykład godny naśladowania

... a teraz słów parę co do naszego życia. W sobotę dn. 27. ub. m., my robotnicy polscy urządziliśmy wieczorek pożegnalny ponieważ niektórzy z naszych kolegów i koleżanek z dniem pierwszego b. m. wyjeżdżali do ojczyzny. Wieczorek przeszedł w miłym i towarzyskim nastroju. Zebrało się przeszło 10 robotników i robotnic. Śpiewano piosenki polskie i deklamowano wiersze patriotyczne. Czuliśmy się, że naprawdę jesteśmy jak by w kółku rodzinnym. Na zakończenie robotnica p. Korzycówna w podniosłej przemowie zaznaczyła wielkie znaczenie takich wieczorków, nawołując wszystkich do współpracy i wzajemnego potrzymania się tu na obczyźnie. Chociaż może nie wszyscy zebrani zrozumieli znaczenie takiego wieczorku i nie wszyscy zachowali się odpowiednio do danej chwili, ale my życzylibyśmy, żeby takie wieczorki gdzie tylko można koledzy i koleżanki częściej urządzali nie dla wypitki, ale dla tego, aby zebrawszy się wspólnie omówić nasze bolączki i wspólnie szukać rady na nie. Ja w imieniu wszystkich, którzy byli na wieczorku, składam serdeczne Bóg zapłać gospodarzowi Janowi Szomec, który nas przyjął do swego mieszkania.

Z szacunkiem

P. S., robotnik polski

## Godziny przyjęć w Kons. R. P. w Rydze

Robotnicy mogą zgłaszać się do Konsulatu R. P. w Rydze codziennie (za wyjątkiem dni świątecznych) od godziny 9-ej go 1-ej p. p. W soboty zaś — od 9-tej do 12-ej. W dzień wigilii 24. XII. r. b. Konsulat będzie urzędował od 9-ej do 12-ej, a 25 i 26 grudnia urzędować nie będzie.

## Uwaga!

Wszystkim robotnikom, którzy prenumeratę za „Nasze Życie” akuratnie opłacają

KONSULAT POLSKI W RYDZE

prześle w prezencie kieszonkowy

polski kalendarzyk na rok 1958

## Od Redakcji

Zwracamy uwagę polskich robotników rolnych, że nie możemy każdemu lub każdej z nich osobno potwierdzać odbioru przesyłanej należności, zwłaszcza jednomiesięcznej tytułem prenumeraty pisma.

Prosimy pamiętać o tym, że 1) jeśli po wysłaniu pieniędzy pismo zaczęło przychodzić (w wypadku kiedy robotnik go dopiero zaprenumerował), 2) jeśli przysyłanie pisma zostało wznowione (w wypadku gdy przysyłanie było przez pewien czas przerwane na skutek nieuregulowania prenumeraty) lub 3) pismo przesyła się w dalszym ciągu (mimo, że termin poprzednio nadesłanej przez robotnika prenumeraty już minął) — znaczy to, że wysłane przez robotnika pieniądze lub znaczki pocztowe tytułem prenumeraty do Administracji pisma doszły i zostały na rachunek robotnika wpisane.

Poza tym jeśli wszystko jest w porządku — robotnik otrzymuje pismo bez przerwy. Jak tylko termin jego prenumeraty upłynie, Administracja będzie mu nadsyłała przypomnienia i wtedy trzeba jak najprędzej opłacić za pismo odnowić.

## Z Waszych stron

— Powakacyjne zebranie Zarządu Zw. Strzeleckiego w Wilejce odbyło się w nowym lokalu komendy. Rozpatrzone sporo ciekawych spraw, z których można było wywnioskować, iż praca w organizacji ożywia się. Poprawił się również znacznie stan materialny organizacji. Nowy komendant podzielił się z zebranymi spostrzeżeniami z terenu. Poruszono m. in. kwestię zorganizowania sekcji motocyklowej i urzędnia transmisji radiowej z dorocznego turnieju świetlicowego.

Robotnik polski Kazimierz Pawłowski, pochodz. z gminy Krzywicze pow. Wilejski, jak też wszyscy kto go zna, proszeni są o podanie jego adresu bratu Bronisławowi Pawłowskiemu p. Kandawa, Celvagaru m. Kandavas pag.

# SPRAWY GOSPODARCZE

## Rolniku, ochraniaj ptaki!



Jakie więc olbrzymie szkody ponosi rolnictwo przez wyniszczenie tylko tego gatunku ptaków?

Przy końcu ubiegłego stulecia przyszło opamiętanie. Francja w roku 1879 wydała ustawę ograniczającą bezwzględne tępienie pożytecznych ptaków, za nią poszły Anglia, Niemcy, Austria, a w końcu Rosja 1892. r. Pamiętamy walkę posłów w parlamencie wiedeńskim o projekt ustawy zabraniającej łowienia sieciami ptaków na przelotach. Walka skończyła się zwycięstwem tych posłów, którzy bronili właścicieli sieci. Nie chciano nieprzychylnie do rządu usposabiać Włochów, zamieszkałych w południowych krajach Austrii. Wartość sieci obliczano wtedy na setki tysięcy koron. Gdyby ustawa przeszła, sieci stałyby się bezwartościowe. We Włoszech dopiero Mussolini zabronił polowu sieciami ptaków.

W Polsce łowienie sieciami prawie że nie było w użyciu, prócz siatki na przepiórkę, używanej dawniej do nakrywania wypłoszonych przez wyżła. Wielkich i kosztownych sieci wcale nie używano. Ustawy polskie chronią i normują polowanie na pożyteczne ptaki łowne. Ptaki, niezaliczane do łownych, mają też ochronę. Nie wolno łowić je w sidła, niszczyć gniazd i prowadzić handlu zabitymi i żywymi, oraz więzić w klatkach. Mielśmy jednak sposobność widzieć transport koleją tysięcy szczygłów do Ameryki. Brak należytego dozoru tak ze strony władzy, jak i społeczeństwa, nad wykonywaniem ustaw, powoduje u nas mały z nich pożytek. Nie praktykowany nigdzie na zachodzie zwyczaj pasienia bydła przez nieletnych pastuszków, każdej sztuki z osobna, niezmierną ilość psów wiejskich i kotów, włóczących się samopas po polach, lasach, niszczy również w wielkiej ilości pożyteczne ptaki. Nawet fachowo wykształceni rolnicy nasi są zupełnie obojętni, na rolę, jaką ptaki odgrywają w walce człowieka ze światem szkodliwych owadów. Rola ptaków w tej walce jest zapoznana i zlekceważona. Jest jeszcze wielu u nas rolników, którzy sądzą, że przepiórka, chruściel, kuropatwa, są raczej szkodnikami i żadnego pożytku nie przynoszą, licząc jednak obserwacje przyrodników wykażają, że ptaki te, w okresie lęgu, żywią się prawie wyłącznie szkodliwymi dla pożytecznych roślin owadami, ich jajami, gąsienicami i poczwarkami. Tam, gdzie po polach gnieździ się tysiące kuropatw, nie ma kłesk w zasiewach, spowodowanych przez ślimaki, i pędraki różnych gatunków chrząszczy.

Nie wystarcza jednak tylko pożyteczne ptaki chronić, należy im również przyświecić z pomocą, budując sztuczne gniazda, aby się mogły rozmnożyć. Tylko w niektórych prowincjach Polski na zachodzie widać gdzieś niegdzie sztuczne gniazda dla szpaków, sikor i pęczaczy. Szpak najpożyteczniejszy ptak dla rolnika, staje się co rok rzadszy. Domki dla szpaków powinny być u nas na każdym drzewie w parkach dworów, w zagrodach chłopskich.

(Dok. na str. 16-ej)

Olbrzymie szkody, jakie wyrządza świat owadów w kulturze roślin, która stanowi podstawę bytu człowieka na ziemi, od dawna już niepokoi rolników, a hodowców i właścicieli obszarów leśnych. Walka ludzi ze światem małych owadów jest bardzo ciężka. Człowiek, który ustrzegł, lub wygubił szkodliwe dlań zwierzęta czworonożne, staje nieraz w walce z małymi owadami bezradny, sam bowiem w wielu razach zajęty kulturą roślin, staje się wbrew swej woli hodowcą i rozmnożycielem szkodliwych owadów. Przez uprawę i nawiezenie roli, przez hodowlę w skupieniu licznych stad zwierząt domowych, przez siew i kulturę większych przestrzeni jednym rodzajem roślin, przyczynia się do masowego rozmnożenia się i rozwoju szkodliwych owadów, których potem nie jest w stanie sam żadnymi środkami zgubić. W tej walce z rzeszą szkodliwych owadów ma jednak człowiek sprzymierzeńca, którego niestety lekceważył i zapoznał i w wielu wypadkach wyniszczył go prawie doszczętnie. Gdyby nie bardzo licznie reprezentowany świat zwierząt skrzydlatych, żywiących się przeżuwając owadami, te szkodliwe owady mogłyby się tak rozmnożyć, że zagrażałyby poważnie człowiekowi w uprawie roślin.

Ptaki różnorodnych gatunków to najlepszy i najgorliwszy sprzymierzeniec człowieka, w jego walce ze światem owadów. Jak jednak człowiek postępował ze swymi naturalnymi sprzymierzeńcami i jak nadal postępuje, postaramy się pokrótce wyjaśnić. Niemal w naszych oczach giną liczne gatunki pożytecznych ptaków, w miarę postępu kultury i wzrostu zaludnienia. W krótkim bardzo stosunkowo okresie naszego życia widzimy sami gwałtowny ubytek szczególnie wielu gatunków, dla człowieka pożytecznych.

Przez wycięcie i wykarczowanie znacznych powierzchni lasów przez ubytek w lasach starodrzewu, wiele gatunków bardzo pożytecznych ptaków, nie mając możliwości gnieźdzenia się, wyniosło się od nas dalej na północ, gdzie mogły znaleźć odpowiedni warunki do rozmnożenia. Najwięcej jednak ginęło, i prawdopodobnie ginie nadal pożytecznych ptaków, na przelotach jesiennych i wiosennych we Włoszech, Hiszpanii i w ogóle na wybrzeżach Śródziemnego Morza zastawiali mieszkańcy wybrzeży tysiące sieci bardzo nieraz wielkich i kosztownych, oraz setki tysięcy różnego rodzaju sidła i pastek, w które łowiono miliony pożytecznych ptaków. Ale również i w krajach środkowej Europy nie lepiej się działo. Dla przykładu przytoczamy z dzieła Neumana „Natur Geschichte der Vogel Mittel-Europas”, wyjątki przy opisie skowronka polnego, z trzeciego tomu na stronie 29. Z właściciw niemieckim uczonym dokładnością opisuje Neuman budowę, ustawienie i obsługę sieci na skowronki wartości 400 talarów, z pomocą, składającą się z dwóch chłopów i jednego robotnika o wynagrodzeniu

dziennym dwóch talarów. W takie sieci łowiono w Saksonii i innych prowincjach niemieckich miliony tych bardzo pożytecznych dla rolnika ptaków! W samym tylko Lipsku sprzedawano w sezonie jesiennym wżwyż pół miliona tych ptaków.

W niektórych wsiach Saksonii wszyscy dorośli mieszkańcy wioski wychodzili wieczorem o parę mil daleko na połów skowronków. Przeciętnie każdy łowił w sezonie sto kóp tych ptaków. Mendel sprzedawano po 50 gr, do jednego talara.

W późniejszych czasach płacono już tylko 20 fenigów. Przez jeden rok zapłacił Lipsk 18.000 marek, czyli, że zakupiono przez ten czas tylko w Lipsku pięć milionów skowronków, złowionych w Saksonii (Kreysler). Na rynku londyńskim w 1854. r. sprzedano skowronków, złowionych w Anglii 400.000 sztuk (Wynter). Według urzędowych wykazów przez zimę 1867/68 do Dieppe z północnych prowincji przysłano 1.255.500 sztuk tych ptaków. Przytaczamy tu tylko pobieżnie wyjęte cyfry, przy opisie jednego tylko gatunku ptaka. Przy opisie innych gatunków, jak np. przepiórka, podaje Neumann cyfry złowionych w sieci tych ptaków kilkakrotnie większe. Te przykłady dają jednak tylko słaby obraz tego masowego niszczenia pożytecznych ptaków, bo należy zważyć, że są tylko podane z trzech miast w Europie. We Włoszech, Francji, Hiszpanii, w każdym mieście sprzedawano różnego rodzaju ptactwo, łowione w sidła i sieci. To samo działo się i w miastach Europy środkowej. Ubytek więc roczny w kulturze roślin na skutek zniszczenia pożytecznych ptaków należy liczyć na miliardy. Obecnie przyrodnicy francuscy obliczyli, że jeden skowronek przynosi w sezonie rolnikowi pożytku wartości 11.50 franków przez niszczenie szkodliwych owadów.

### Uwagze właścicieli lasów

Wydział leśny Izby Rolniczej podaje do wiadomości, że obecnie — gdv jak to zwykle bywa w porze zimowej, wyrąb lasu idzie w usilnym tempie, daje się często zanotować, że właściciele lasów nie należycie zrozumieli nowe przepisy o ochronie lasów. Tak naprz. w Widzeme, w bogatych leśnych rejonach, wielu gospodarzy, którzy w zeszłym roku sprzedali cały swój las, usiłują w tym roku wyrąbać wszystkie pozostałe jeszcze na tych wyrębach drzewa, nie szcędząc nawet młodych porośli. Właściciele motywują to tym, że niby przepisy o ochronie lasów nie rozciągają się na lasy o mniejszej niż 1. ha. płaszczyźnie. Zwraca się więc uwagę tych gospodarzy na to, że wyręby leśne, niezależnie od płaszczyzny, zaliczone są do lasów i gospodarze, którzy na tych wyrębach nie szcędzą pozostałych nawet pojedynczych drzew — będą surowo ukarani.

# Listy z Afryki

Zamieszczamy niżej interesujący urywek listu z Afryki, nadesłanego nam za pośrednictwem jednej z Czytelniczek „Naszego Życia”.

Autorem tego listu jest legionista — Polak, odbywający służbę w słynnej francuskiej Legii Cudzoziemskiej. Opisuje on m. in. okaz dziwnego człowieka — małpy, który to okaz widzimy również na przesłanych nam fotografiach, zamieszczonych poniżej.

Ale — oddajemy głos naszemu dalekiemu Rodakowi z Legii Cudzoziemskiej pozdrawiając Go zarazem w imieniu naszych Czytelników i swoim jak najserdeczniej.

Redakcja.

„Droga jakąśmy odbywali od miejsca postoju mego szwadronu aż do Quarzazate, większego osiedla, które powstanie swe zawdzięcza wojsku — prowadziła przez płaszczynę otoczoną z dwu stron łańcuchami Atlasu. Jak okiem sięgnąć nie się nie znajdowało na tym kamienistym pustkowiu niepokrytym żadną roślinnością. W połowie tej drogi znajduje się osiedle tuziemców, położone w dużym gaju, a właściwie mówiąc — w lesie palm daktylowych. Miejscowość ta nazywa się Skura i jest piękną, cieniastą oazą w tych bezmiernych pustkowiach. Tu też znajduje się bardzo ciekawy



Autor z małpoludem

okaz człowieka — małpy, coś nadzwyczajnego. Postarałem się utrwalić ten okaz na kliszy: sam i ze mną. Człowiek ten całą budową kończyn, tułowia, głowy i w ogóle całym swym ciałem podobny jest do obrazu małpy, tylko niepokrytej uwłosieniem. Jest niemową i słowo zastępuje mu klaskanie językiem, jak to się czyni popędzając konia. Chodzi prawie nago, okrywając ciało starym workiem. Ubierano już go i starano się przy-

## Ochroniamy ptaki

(Dok. ze str. 15-ej)

Bagatelizujemy jednak tę sprawę, mającą bardzo doniosłe znaczenie w kulturze roślin. Z ochrony i żywienia przez zimę ptaków korzystają prawie wyłącznie tylko wróble. Nadmiernie rozmnożone czynią one dotkliwe szkody w kulturze jarzyn i owoców, ale co najważniejsze, powodują zupełne wygubienie tak pożytecznych jaskółek, wypędzając je z gniazd, z trudem ulepionych i zajmując dla siebie. Bliski krewny wróbla, wróbel leśny mazurek, to samo czyni z gniazdami sikorek i pelzaczy. W każdym powiecie są posady instruktorów rolnych, leśnych i ogrodniczych. Pożądane byłoby dla podniesienia kultury w kraju, aby w zakresie czynności instruktorów była w planie propaganda dla budowy i zakładania sztucznych gniazd, dla pożytecznych ptaków. W każdym ośrodku kulturalnym powinny bezwarunkowo znajdować się modele sztucznych gniazd dla użytku zainteresowanych.

Rol.



„Król przyrody“, zadowolony z nowego ubioru

zwyczać do jakiegoś ubrania, lecz na nic to się zdało, bo, otrzymawszy od żołnierzy jakieś ubranie lub bieliznę, dał je na strzępy, lub starał się zamienić na kawałek worka. Gdyśmy przyjechali, niedługo potrzebowaliśmy czekać na jego przybycie. Pomimo, że znałem go z opowiadań legionistów wracających z Marokka do Tunisu i z fotografią, byłem bardzo zadowolony ujrzawszy takie monstrum. Został przy naszym biwaku tak długo, dopóki nie daliśmy mu worka, jaki mieliśmy od obroku dla koni. Trzeba było widzieć jak, siedząc obok worka, spoglądał nań małymi, ruchliwymi i błyszczącymi oczkami, nie chcąc ani jeść ani nie wziąć. Klaskając językiem wskazywał na worek a potem, wieczorem, gdyśmy rozdali obrok koniom, jakże był szczęśliwy i radosny, kiedy w zupełnie nowym worku wycięliśmy otwór na głowę oraz dwa z boków na ręce i ubraliśmy go w ten nowy strój! Piszcząc z radości, tańczył, skakał, a w końcu, wydawszy jakiś niezrozumiały i dziki okrzyk, z małpią zreżnością wdrapał się na jedną z najwyższych palm i zaczął nam rzucać z niej zrywane daktyle. Zszedłszy z palmy zbliżył się jeszcze do nas i, oddając nam pokłony w rodzaju pokłonów tureckich, pobiegł w głąb lasu palmowego. Pieniądzy, oprócz 5-cio centowych monet z dziurkami nie przyjmuję: odrzuca je, czyniąc przy tym śmieszny grymas.

Swego czasu przejeżdżała tędy jakaś angielska ekspedycja naukowa, która chciała zabrać ten dziwny okaz człowieka — małpy do Anglii, lecz nie udało się jej, gdyż „trybu“ (tak się nazywa szczepek, który tu zamieszkuje i do którego ten człowiek — małpa należy) nie chciało się zgodzić na żadne warunki zaofiarowane przez ekspedycję. W końcu chcieli go zabrać tylko na pewien okres czasu do Anglii za wynagrodzeniem 5000 dolarów, lecz i to się nie udało. Okaz ten znany jest w całym świecie, gdyż fotografie jego z obszernymi opisami ukazywały się w wielu pismach naukowych.

Eugeniusz Michniewski,  
Polski legionista z Marokka.

# Humor

## W DRZWIACH SALI SĄDOWEJ

— Straszne, skąd tyle rozwodów się namnożyło?  
— Z wielu małżeństw.

## HISTORYCY

Panie majstrze! ten chleb jest twardy, jak kamień!

— Tylko mi nie grymas! Gdyby Napoleon miał kawałek takiego chleba, gdy się cofał z Rosji, toby go był zjadł z największą przyjemnością.

— Wierzę temu. Wtedy był ten chleb jeszcze całkiem świeży...

## RYBAK I TEŚCIOWA

Pan Bix biega jak opętany nad brzegiem morza i błaga o ratunek.

— Na pomoc! Na pomoc! Moja żona tonie... Tysiąc franków temu, kto ją wyratuje.

— Ph... tysiąc franków! — mruczy młody rybak.

Zrzuca bluzę i rzuca się do wody. Po kilku minutach wydobytą się na brzeg, ciągnąc za sobą nieszczęśliwą ofiarę kąpieli. Cuć ją. Wyratowana!

Rzecz dziwna: od chwili gdy pan Bix dojrzał wydobytą, zainteresowanie jego spada do minimum. Dyskretne trącenie kulakiem w bok przywraca pana Bix do przytomności.

— Moje tysiąc franków, proszę pana!

— Wybacz przyjacielu — rzece zaambarasowany pan Bix. Jestem zrozpaczony — zaszła pomyłka. Wydawało mi się z daleka, że poznaję moją żonę, tymczasem jest to moja teściowa...

— No, trzeba teraz też mieć takiego pecha! — odpięra rybak i grzebie w kieszeniach. — Ile mam teraz panu dopłacić?

## PRAKTYCZNY

— Narzekasz, że właściciel baru „Pod zdechłą sardynką“, jest taki ordynarny, a chodzisz tam. Nie rozumiem!

— Bo czasem zdarza się, że on wyrzuci gości za drzwi przed podaniem rachunku.

„Berliner Illustrierte Zeitung“ zadało swoim czytelnikom szereg pytań, streszczających się w zdaniu: „Coby pan zrobił, gdyby...? Np. „Coby pan zrobił, gdyby nagle ziemia zaczęła się trząść?“, albo „Coby pan zrobił, gdyby pan zauważył w teatrze, że nie ma pan krawata?“ itp.

Pismo cytuje najdowcipniejsze odpowiedzi na te pytania. Trzeba stwierdzić, że te „najdowcipniejsze“ odpowiedzi są bardzo mało dowcipne. Ale jedną godzi się powtórzyć:

— Coby pan zrobił, gdyby panu nagle spadła na głowę podkowa?

— Dziękowałbym Bogu, że nie ma przy niej konia.

Jeden z naszych profesorów uniwersytetu słynie z roztargnienia. Onegdaj zwrócił się niespodziewanie do jednego z uczniów z pytaniem:

— Jak się miewa pańska żona?

— Jestem nieżonaty, panie profesorze — odparł z uśmiechem student.

— Ach, pan nieżonaty? Od jak dawna?

Nauczyciel określa w szkole pożytek ze zwierząt:

— Ludzie jedzą mięso — mówi — a co robią z kośćmi?

— Kości odsuwają na brzeg talerza — odpowiada mały Franio.

Tenże pedagog zapytał pewnego razu w klasie: co to jest wiatr?

— Wiatr to jest powietrze, któremu się śpięsz — odpowiedziała mała Stasia.

## Od Redakcji

MARYSIENKA z W. Jeszcze raz powiadamy, że odpowiedzi Grafologa są udzielane tylko tym, którzy wraz z listem załączonym do określenia charakteru przysłał 0,50 (w znaczkach pocztowych) na koszt przesyłki od każdej osoby, która prosi o określenie jej charakteru.

„CZARNE ZU“, Odpowiedź — patrz wyżej.